Nr. 225.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 30 września 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującéj się w piśmie naszém zajmującéj powieści A. Krechowieckiego p. t. „Veto“.

Administracya Kuryera Pozn.

Poznań, 29 września.

Z wewnętrznego położenia Rumunii.

Czytelnicy nasi wiedzą już z urzędowéj depeszy zeszłotygodniowéj, że w Bukareszcie zebrały się Izby na dniu 20 września tylko w tym celu, aby usłyszeć dekret królewski rozwięzujący ich posiedzenia. Nowe wybory odbędą się w dniu 24 października.

Oto słów kilka dla zrozumienia położenia rzeczy: Parlament rozwiązany obecnie powstał wskutek wyborów z lutego r. b. Rządzący wówczas już od lat dwunastu gabinet Bratiano otrzymał we wyborach owych większość 111 narodowo-liberalnych deputowanych stojących po jego stronie — podczas gdy cały parlament liczy 160 członków. Mimo tak pomyślnego rezultatu wyborów z lutego, gabinet p. Bratiano nie mógł się utrzymać przy sterze rządów. W Rumunii, tak jak we Francyi lub Zjednoczonych Stanach, zwycięzkie stronnictwo rozdaje między członków swych stanowiska w ministerstwie. W skutek tego często nie zasługa, ale stosunki i względy tworzą w Rumunii ministrów — a przy dłuższém panowaniu jednego stronnictwa nepotyzm i protekcya coraz to przeważniejszą poczynają odgrywać rolę. Tak się téż działo i w łonie gabinetu Bratiano — a w kraju coraz to większa niechęć i oburzenie zapanowało przeciw rządzącemu stronnictwu i sferom rządowym. Opozycya umiała zręcznie skorzystać z panującego wzburzenia — a ostatecznemi, przestraszającemi zewnętrznemi objawami ogólnego niezadowolenia były owe krwawe zajścia w Bukareszcie z ostatniéj wiosny, które po części miały za scenę parlament — a po części nawet i komnaty królewskiego pałacu. Równocześnie prawie zaszły ciężkie sprzeniewierzenia grosza publicznego — w których, jak wiadomo, dwóch wyższych wojskowych jak najmocniéj zostało skompromitowanych. Wszystko to spowodowało gabinet p. Brationo do podania się o dymisyą. Przesilenie to jednak było tak gwałtownem, że ani starokonserwatywni (t. z. stronnictwo bojarów), ani radykalni nie mogli objąć steru rządów — zwłaszcza, że oba te stronnictwa zupełnie nie godzą się na politykę zewnętrzną, zaadeptowaną przez króla. Oba one silnie skłaniają się ku Rosyi, potępiając wszelkie związki i stosunki z Austryą i mocarstwami trójprzymierza. Co się tyczy starokonserwatywnych bojarów, to są oni prócz tego w największéj części zaciętymi przeciwnikami dynastyi Hohenzollernów. — Po owych katastrofach rządy państwa tymczasowo tylko dostały się do rąk p. Boglianu — a po różnych nieudanych próbach wytworzenia gabinetu koalicyjnego, w dniu 3 kwietnia rozpoczął urzędowanie t. z. młodokonserwatywny gabinet pp. Carp i Rosetti.

Stronnictwo młodo-konserwatywne czyli stronnictwo junimistów, ma w sobie przeważnie mołdawskie pierwiastki. Co do przekonań wewnętrznéj polityki, to stoi ono w pośrodku między konserwatywnymi a liberalnymi. Z jednéj strony bowiem niechętnie patrzą młodo-konserwatywni na dążności narodowo-liberalnych, goniących za zewnętrznemi oznakami zachodnio-europejskiéj cywilizacyi i rujnujących w pogoni téj finansowe zasoby kraju — a z drugiéj strony przecież mają oni wstręt i do wstecznych gustów bojarów, pragnących powrócić do starożytnego oryentalizmu. Co do polityki zewnętrznéj nie wiele się różnią młodo-konserwatywni od narodowo-liberalnych.

Otóż nowo utworzony gabinet Carp-Rosetti znalazł się od saméj pierwszéj chwili urzędowania wobec parlamentu jak najprzeważniéj narodowo-liberalnie usposobionego. W takiém położeniu rzeczy trudno było przypuścić, aby rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów mogło było zapewnić nowemu rządowi konieczną parlamentarną większość. Aby jednak nie doprowadzać rzeczy do ostateczności, postanowił parlament jednogłośnie prawie głosować za rządowym projektem budżetu, pod tym jednakże warunkiem — że nowy gabinet zobowiąże się nie rozwięzywać Izb przed jesienią. Na propozycyą tę zgodził się p. Carp chętnie — parlament po zawotowaniu budżetu odroczonym został na dniu 15 kwietnia — a nowe wybory dopiero końcem października nastąpią.

Tyle dla przypomnienia antecedencyów i wytłómaczenia obecnéj chwili. Teraz więc się wykaże, o ile się udało nowemu ministerstwu wejść w porozumienie z poważnemi, umiarkowanemi żywiołami kraju i trwałe z niemi zawiązać stósunki. Młodo-konserwatyści występowali zawsze jako stanowczy przeciwnicy frazeologicznych, czczych, bombastycznych kierunków i aspiracyi — hołdując jedynie objektywnéj, rzeczowéj, oportunistycznéj polityce. Wobec nowych wyborów, rozstrzygających o istnieniu własnego ich gabinetu, nie wystąpili oni téż wcale z pięknie brzmiącym programem — ale ograniczyli się jeeynie na ogłoszeniu w dzienniku urzędowym tych projektów do praw, które Izbom przedłożyć ma ministerstwo Carp-Rosetti. Figurują tam przedewszystkiém ważne projekta do praw agraryjnych, mających zadość uczynić słusznym żądaniom ludności wiejskiéj i zapobiedz dalszym krwawym agraryjnym rozruchom w guście tych, które niedawno się odegrały w Rumunii. I tak mają dobra państwowe być sprzedawane chłopom w parcelach po 2½ i 5 hektarów — prócz tego zaproponowano reformę w kontraktowym systemie między chłopami a chlebodawcami.

Daléj przyjść mają pod obrady Izb projekta ustawy procederowéj, jako i ustawy o reformie administracyi sądowéj. W krótkim czasie publikować będzie nowy gabinet sprawozdanie z dotychczasowych swych czynności, jako i dalszy szereg rządowych projektów.

Wątpliwą rzeczą jest jednak, czy uda się nowemu gabinetowi dobre swe intencye zamienić w rzeczywistość. W ciągu ostatniego półrocza nie próżnowało bowiem bynajmniéj i owo stronnictwo bojarów, pragnących wygnać króla Karola, a po osadzeniu na tronie mołdawskiego bojara, kraj oddać pod wyłączny wpływ Rosyi. Prasa stronnictwa tego, podburzająca równocześnie węgierskich Rumuńczyków, w niedwuznaczny sposób wskazywała na powyższe cele — a bliska przyszłość okaże, o ile artykuły jéj wpłynęły na usposobienie wyborców. Stronnictwa nie hołdujące niewolniczo wpływom rosyjskim w interesie własnym jako i interesie rumuńskiéj niezależności winnyby się skupić około nowego ministerstwa — ułatwić mu, o ile możności, ciężkie zadanie przeprowadzenia zapowiedzianych koniecznych reform. Jeżeli rezultat nowych wyborów będzie wyrokiem śmierci dla gabinetu młodokonserwatywnego, natenczas pierwiastki rozkładu, a przedewszystkiém stronnictwo bojarów, na nowo odzyskają wolne a obszerne pole do zgubnych swych działań. Wpływ pierwiastków tych spotęguje wpływy rosyjskie w Rumunii — a w obec położenia jeograficznego kraju tego, będącego niejako kluczem do wszelkich wschodnich wpływów, spraw i interesów, nie trudno przewidzieć, że skutki owych wpływów wkrótce dałyby się czuć i w ustroju politycznym całéj Europy. W ręku rumuńskich wyborców znajdują się więc obecnie losy nie równie ważniejszych jeszcze kwestyi, aniżeli sprawa utrzymania lub doprowadzenia do upadku poszczególnego jakiegoś gabinetu.

Telegramy.

Konstancya, 29 września. Cesarz Wilhelm przybył tudotąd o 10½ wieczorem. Na dworcu przyjmował go wielki książę badeński wraz z następcą tronu. Po serdecznem przywitaniu nastąpiło przedstawienie naczelnych władz wojskowych i cywilnych, poczém monarchowie udali się wśród świetnéj iluminacyi pojazdami do portu, pomiędzy gęstemi szpalerami, utworzonemi przez wojsko i publiczność. O godzinie 11 w nocy puścił się cesarz parowcem w kierunku ku Mainau. Jezioro bodeńskie jaśniało światłem iluminacyi i w ogniu bengalskim.

Manchester, 29 września. W toku wczorajszéj mowy oświadczył p. Fergusson, że od trzech lat już nie było chwili tak pomyślnéj dla sprawy pokojowéj, jak chwila obecna, gwarantująca Europie pokój a międzynarodowemu handlowi i przemysłowi nieprzerwany rozwój.

Londyn, 28 września. Rząd odebrał urzędowe doniesienie, według którego pułkownik Graham ścigał Tybetańczyków bez oporu aż do Rinchigong w Tybecie. Tybetańczycy znajdują się w rozsypce, a wyprawa angielka powraca do Gnathong.

Bern, 28 września. Rada związkowa zamianowała na pełnomocników w rokowaniach handlowych z Niemcami pp. Cramer-Frey z Zurychu i pana Blumer z Schwanden.

Madryt, 28 września. Don Carlos wydał manifest przeczący pogłoskom o pertraktacyach jego z królową i zwolennikami Don Alfonsa. Zresztą nie zakłóci on wewnętrznego spokoju, póki sama Hiszpania tego nie zażąda.

Paryż, 28 września. Dzisiaj przed południem odbyła się narada gabinetu. Parlament zwołany zostanie w dniu 15 października. Minister marynarki oświadczył, że nie zgodzi się na dalsze skreślania w jego budżecie. Minister rolnictwa doniósł, że tegoroczny sprzęt pszenicy wykaże tylko 96 milionów hektolitrów, miasto zwykłych 108 milionów. Ministrowie nie powzięli jeszcze decyzyi co do kwestyi, czy Izbom natychmiast po zwołaniu ma zostać przedłożny projekt rewizyi konstytucyi.

Wiece.

* ***Wiec*** w sprawie języka polskiego w połączeniu ze sprawą zbliżających się wyborów odbędzie się na parafią wielichowską ***w Łubnicy*** we dworze, ***dnia 30 września*** o godz. 2 z południa.

* ***Wiec*** w sprawie językowéj i wyborczéj odbędzie się ***w niedzielę, dnia 14 października*** o godzinie 4 po południu ***w Podrzewiu,*** powiecie szamotulskim u gospodarza Macieja Napierały.

Zebrania przedwyborcze

odbędą się:

W niedzielę dnia 30 września w Kościanie po południu o godzinie 4 na sali p. Winiewskiego dawniéj Gąsiorowskiego; ***w Miejskiéj Górce*** (dla powiatu rawickiego) po południu o godzinie 4½ w hotelu p. Wiktora Funke.

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę, dnia 7 października w Górznie (dla powiatu brodnickiego) o godzinie pół do 1 w południe w lokalu p. Arona; ***w Kowalewie*** o godzinie 1 z południa u p. Piątkowskiego.

Wybory.

Gniezno, 28 wrteśnia.

P. landrat gnieźnieński wzywając przełożonych gmin i dominiów do spisania list wyborczych — o ile to jeszcze nie nastąpiło — rozporządza, aby prace te ukończyli aż do 3 października, gdyż

listy wyborcze wyłożone być mają w dniach 4, 5 i 6 października.

Ponieważ zapewne w innych powiatach takie same rozporządzenie wydane zostało, przeto obowiązkiem podkomitetów byłoby ten (lub event. inny) termin wyłożenia list wyborczych w gminach swego obwodu komisarskiego ogłosić, aby prawyborcy do spisów zajrzeć i przekonać się mogli, czy rzeczywiście są w nich umieszczeni.

Tam, gdzie tylko można, należy wszędzie w listy wyborcze zaglądać, gdyż w ten sposób wielu pominiętych prawyborców do głosowania pozyskać można.

Kto sam pójść nie może, niech sobie uprosi sąsiada lub znajomego, a ten go zastąpić może.

Poznań, 29 września.

Dziś, gdy termin prawyborów i właściwych wyborów już jest znany, należy agitacyą w podkomitetach i przez mężów zaufania rozwinąć w całéj pełni.

Niezbędną podstawą téj agitacyi są i być muszą listy wyborcze, o które komitety powiatowe jak najprędzéj postarać się powinny, gdyż bez nich w większych mianowicie miastach kontrola osób uprawnionych do głosowania jest albo wręcz niemożliwa, albo nader utrudniona. Natomiast gdy podkomitet, składający się najmniéj z dziesięciu członków i dysponującą liczbą najmniéj 20 mężów zaufania, znajduje się w posiadaniu listy wyborczéj swego obwodu, może z wszelką łatwością dotrzeć do ostatniego zakątka i odszukać ostatniego wyborcę.

Zwracają nam z pewnéj strony uwagę na to, że należałoby może pomiędzy lud rozrzucać drukowane karteczki, opiewające, że listy wyborcze będą w tych a tych dniach wyłożone, i że do nich zajrzeć należy. U nas w Poznaniu na taką procedurę, zdaniem naszém, już zapóźno, na prowincyi jednak, gdzie termin przejrzenia list wyborczych wyznaczony został nieco późniéj, mogłaby się ona okazać korzystną, mianowicie po wsiach i małych miasteczkach. Wydrukowanie takich karteczek nie zajęłoby wiele czasu.

Wracając do miasta Poznania, to o ile wiemy, dopiero komisarski obwód szósty wybrał mężów zaufania i zainicyował bliższe porozumienie się z nimi. To samo uczynić powinny wszystkie inne obwody, najpóźniéj dzisiaj lub jutro, to jest w niedzielę. Nie mamy wprawdzie jeszcze list wyborczych, których wydostanie w bieżącym roku połączone jest z większemi trudnościami, aniżeli w innych latach, ale i bez nich chwilowo robić należy, co można, a przedewszystkiém zorganizować się tak, aby, gdy listy nadejdą, praca mogła pójść w przyspieszoném tempo. Gdy trzydzieści osób, dobrze poinformowanych o swém zadaniu, a przedewszystkiém nie leniących się przed pracą dla dobra publicznego, w każdym obwodzie rozbierze pomiędzy siebie odpowiednią partyą wyborców, agitacya osięgnie swój cel niewątpliwie i obowiązkowi narodowemu stanie się zadość.

Mamy nadzieję, że w poniedziałek również, lub we wtorek najpóźniéj wyborcy poznańscy dowiedzą się, gdzie mają składać swe datki, przeznaczone na cele wyborcze. O ile wiemy, wszystko pod tym względem jest już przygotowane, czekamy więc tylko na odezwę komitetu, która będzie stanowiła rodzaj legitymacyi dla tych, którzy datki przyjmować mogą.

W końcu przypominamy raz jeszcze, że do głosowania przy wyborach do sejmu pruskiego uprawniony jest każdy obywatel samodzielny, liczący w dniu 30 października r. b. najmniéj 24 lat wieku, który nie jest pozbawionym praw obywatelskich, nie pobiera wsparcia z funduszów publicznych, a nadto mieszka w gminie najmniéj sześć miesięcy; czas ten liczy się wedle rozporządzenia p. ministra do dnia głosowania, t. j. do 30 października r. b. Samodzielnym jest każdy, kto może rozporządzać swoją osobą i własnością. Warunek niepobierania wsparcia z funduszów publicznych nie odnosi się do tych, którzy otrzymali wynagrodzenie za straty spowodowane przez powódź.

Fałsz czy prawda?

III.

Jak tego spodziewać się było można, przebrzmiał memoryał księcia Bismarcka, nie odniósłszy w niczem pożądanego skutku. Przeciwnie, utwierdził nawet wielu w mniemaniu, że publikowane zapiski cesarza Fryderyka są autentycznemi. Cała prasa niezależna uważa z rzadką jednomyślnością *„dowody“* księcia kanclerza za wręcz niedostateczne, a nawet wśród prasy gadzinowéj, dla któréj zdanie księcia Bismarcka jest zwykle nieomylnem i nietykalném, odzywają się głosy, na wpół potwierdzające autentyczność rzeczonych zapisków.

Z drugiéj znów strony wywarły niektóre zdania memoryału bardzo przykre wrażenie nawet wśród najzagorzalszych zwolenników kanclerza. Mianowicie ustęp początkowy, w którym książę Bismarck stara się wykazać, iż cesarz Fryderyk nie mógł być dobrze o bieżących wypadkach poinformowanym, ponieważ z obawy przed niedyskrecyą nie wtajemniczano go w bieg spraw politycznych, wywołał w prasie niezależnéj pewne oburzenie. Jedno z pism nazywa zbytnią tę otwartość „bynajmniéj nie piękną,“ drugie wyraża „szczere ubolewanie swoje“, a inne znowu obawia się, że otwartość ta sprawi „jak najgorsze wrażenie wśród niższych warstw ludności.“ Ostatnia obawa jest w rzeczy saméj wielce uzasadnioną. Jeżeli bowiem lud dowie się, że cesarz Wilhelm obawiał się niedyskrecyi, — zdrady tajemnic stanu ze strony własnego syna, to dziwne wyrobi sobie pojęcie o stósunkach rodziny cesarskiéj, któréj powaga mocno na tém ucierpieć może. Zdaje się, że książę kanclerz miał ważny jakiś cel na oku, jeżeli zdecydował się przypomnieć, a raczéj wyjawić ten wielce drażliwy szczegół, który memoryałowi bynajmniéj większéj wagi nadać nie zdołał, a w całéj rzeszy przykre spowodował rozczarowanie. Nawet poważniejsze pisma konserwatywne, dla których cesarz Fryderyk bynajmniéj nie był ideałem monarchy, wielce niedelikatną tą otwartością dotknięte zostały.

Jeżeli jednakowoż zważymy na wielkie oburzenie, jakie ogarnąć musiało kanclerza, gdy ujrzał zdartą świetną zasłonę pokrywającą dotąd pod wielu względami przebieg wypadków pamiętnego r. 1870/1, to i mniéj zbytniéj otwartości jego dziwić się będziemy. Znając najlepiéj ze wszystkich dzisiaj jeszcze żyjących wszelkie tajemnice owego historycznego momentu, poznał prawdopodobnie od razu ważność popełnionéj niedyskrecyi i pod wpływem rozgoryczenia i oburzenia nie liczył się z wyrazami i popełnił sam niedyskrecyą, która jaskrawe rzuciła światło na wewnętrzne stósunki dworu.

Memoryał jego wykazuje najwymowniéj, jaką wagę przypisuje kanclerz sprawie pamiętników i jak poważnie ocenia możliwe następstwa publikacyi. Z tego samego już wynika, że sam aż nadto przekonanym być musi o ich autentyczności. Zdanie to podziela cała prasa niezależna a nawet część organów stojących nieraz w bardzo bliskich stosunkach z sferami rządowemi. „Energiczne wystąpienie kanclerza przeciwko niepowołanéj téj publikacyi — pisze n. p. „Reichsbote“ — jest aż nadto uzasadnione. W kołach dworskich panuje dzisiaj mniemanie, że nic nie jest już pewném i że najpoufniejsze tajemnice stanu nie są bezpieczne przed zdradą. Ale przekonano się niemniéj, że w dzisiejszym wypadku odgrywa pośrednio czy bezpośrednio ważną rolę prawdziwie *szatańska złość*, skierowana przeciwko *kanclerzowi* i równocześnie przeciwko sławie cesarza Wilhelma I, złość, która bynajmniéj nie zważa na to, że sprawia cesarzowi Wilhelmowi II *niezmierne trudności* a rzeszę niemiecką naraża na *najopłakańsze wewnętrzne zawieruchy.*“

W podobny sposób wyraża się i reszta organów półurzędowych i gadzinowych i jednogłośnie przyznaje, że publikacya pamiętników jest faktem *niesłychanéj doniosłości politycznéj*, *faktem, który na ogólny ustrój rzeszy niepomyślnie oddziałać może.*

Jeżeli więc prasa półurzędowa sama podobne wyraża obawy, to wierzyć musi w wiarogodność zapisków, w przeciwnym bowiem razie łatwoby było księciu Bismarckowi za pomocą odpowiedniego materyału archiwalnego stwierdzić mylność przytoczonych w zapiskach faktów i poufnie bez szerszego rozgłosu sprawę całą ubić. Tymczasem przeciwnych dowodów stawić nie zdołano i powierzono sprawę całą sądowi karnemu, przez co nadano publikacyi i pamiętnikom nadzwyczajne znaczenie. Sąd rozstrzygać więc będzie przedewszystkiém o autentyczności pamię-

tników a następnie zajmować się będzie kwestyą zdrady tajemnic stanu.

Ustawicznie też pojawiają się jeszcze głosy, które rozstrzygają kwestyą autentyczności pamiętników wielce na niekorzyść wywodów kanclerskich. Tak n. p. twierdzą osoby, które znały bliżéj usposobienie cesarza Fryderyka, że nigdy nie mógł on oponować przeciwko udzieleniu krzyża żelaznego Nie-Prusakom, ponieważ żadnéj nie uznawał różnicy pomiędzy poddanymi tego lub owego króla lub księcia niemieckiego i sam zawsze i wszędzie głosił się Niemcem, a następnie dopiero Prusakiem. Stwierdzają to mianowicie dawniejsi jego podkomendni z czasów wojny francuzkiéj.

Zdaje się, że i co do *nieomylności Ojca św.* nie dopisała kanclerzowi pamięć jego. Być może, iż wśród wrzawy wojennéj, grozy i ważności ówczesnych wypadków *mniéj* się książę Bismarck zajmował tą sprawą, ale że się nią wówczas wogóle zajmował, nie ulega dziś już prawie najmniejszéj wątpliwości. Jeżeli bowiem w rok po zawarciu pokoju, bo dnia 14 maja 1872, wystąpił w znanéj swéj nocie do państw europejskich przeciwko nieomylności, to łatwo być może, iż już podczas wojny nosić się mógł z zamiarem rozpoczęcia walki z Kościołem.

Wiele innych jeszcze szczegółów przemawia za autentycznością pamiętników a przeciwko wywodom kanclerza. Że w raptularzu codziennym, pisanym w namiocie obozowym albo podczas marszu, na koniu, zakraść się mogły tu i owdzie pewne niedokładności, temu zaprzeczyć trudno, ale niedokładności te tyczyć się mogą jedynie drobnostek i pomniejszych epizodów. Chociażby więc i drobne te błędy stwierdzić zdołano, to nie zmniejszonoby w niczém wartości publikowanych dokumentów, tak ważnych przyczynków do dziejów nowego cesarstwa niemieckiego.

Pisma berlińskie donoszą, że osobę, która redakcyi „Deutsche Rundschau“, powierzyła pamiętniki cesarza Fryderyka do publikacyi, *już wyśledzić zdołano*. Nazwiska jéj dotąd nie wymieniono, z czego wnosić by można, że nie należy ona do obozu opozycyi, ponieważ w takim razie nie wahałaby się prasa półurzędowa ani chwili wystawić ją pod pręgierz opinii publicznéj, jako „wroga państwa“ i posłannika „idei przewrotu“.

XIII Walne Zebranie Tow. Goerresowego

Eichstaett, 26 września.

Dzisiaj odbyły się posiedzenia wydziału *prawnego i historycznego*. Pierwsze zagaił w zastępstwie bawiącego chwilowo w Ameryce *dr. Liebera*, mecenas *dr. Bachem* z Kolonii. Następnie mówił *dr. Bruder* z Insbruku, redaktor wydawanego przez towarzystwo *„Słownika państwowego,“* o powierzoném mu wydawnictwie. Doniósł zebranym, iż dotąd ukazało się 5 zeszytów, druk szóstego jest ukończonym, a siódmy niebawem się ukaże. Daléj wyliczał wszelkie trudności, jakie stoją na przeszkodzie rychłemu wykończeniu rozpoczętego dzieła. W dyskusyi, jaka z powodu tego się wywiązała, wzięli udział: przewodniczący, baron Hertling, dr. Hueskamp i referent sam. Ogólnie przyznano, że wydawnictwo spoczywa w najlepszych rękach i wyrażono dr. Bruderowi serdeczną wdzięczność za podjęte trudy i mozoły.

Więcéj ożywioném było posiedzenie wydziału historycznego, odbyte pod przewodnictwem ks. prałata dr. *Hülskampa*. Jako pierwszy mówca zdawał tu sprawę dr. *Grauert* z Monachium z czynności redakcyi „Rocznika historycznego.“ Według sprawozdania tego liczy „Rocznik“ 427 abonentów bezpośrednich i 163 odbiorców na drodze księgarskiéj. Zebrani wyrazili głównie życzenie, ażeby powiększono objętość „Rocznika“ bez podwyższenia ceny, ponieważ wiele artykułów dla braku miejsca nie w porę, albo też wcale nie może znaleść w „Roczniku“ pomieszczenia. Następnie przystąpili zebrani do dyskusyi nad wnioskiem docenta dr. *Finkego* z Monasteru, który żądał założenia *Historycznego instytutu imienia Goerresa w Rzymie*. Wnioskodawca uzasadniając swój wniosek, wskazał na istniejące już w Rzymie instytucye tegoż rodzaju i na doniosłość ich działania.

Wniosek jego żąda, ażeby wysełano co najmniéj 3 stypendyatów do Rzymu na rok lub dwa lata, wynajmując tam dla nich mieszkanie w pobliżu Campo santo, gdzie biblioteka służyćby mogła za wspólny lokal do pracy, i zapewniono im utrzymanie. Stypendyaci powinni podejmować wspólne prace i zbierać materyały historyczne. Wnioskodawca sądzi, że koszta podobnego instytutu nie przewyższałyby 6000 marek rocznie.

Wniosek ten przyjęło zebranie z szczerem uznaniem i upoważniło zarząd do wykonania projektu, dodawszy mu do boku komisyą złożoną z 6 członków.

Na tém zakończono posiedzenie. Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie, na którém wzniesiono toast na cześć Ojca świętego.

Dzisiaj odbyło się po uroczystéj mszy zebranie wydziału *filozoficznego*, zagajone przez profesora *Schultza* z Trewiru, który zdał sprawę z wydawanego kosztem wydziału filozoficznego „Rocznika“. Rocznik ten liczy 56 poważnych i znanych współpracowników. Dotąd ukazały się 3 zeszyty, a liczba abonentów wynosi przeszło 370.

Następnie odczytał dr. *Schwerdtschlaeger* rozprawę swoją o *rozmaitych kierunkach darwinizmu*.

O godzinie 12 w południe odbyło się ostatnie posiedzenie ogólne, na którém baron Hertling wspomniał o życiu i czynach zmarłego profesora *Scheebena*. — Docent dr. *Finke* odczytał rozprawę swoją o *stanowisku cesarza Zygmunta względem soboru konstanckiego*. Materyał do rozprawy téj zebrał referent w archiwum Watykanu. Po nim przemawiał raz jeszcze baron *Hertling* i dziękował ks. Biskupowi oraz uczestnikom za przybycie, i po krótkim poglądzie na rezultat tegorocznego zebrania zamknął posiedzenie.

O godzinie 2 w południe odbył się wspólny bankiet, który zakończył tegoroczne zebranie Towarzystwa.

W sprawie włoskiéj.

W tym samym dniu, w którym został publikowany telegram króla Humberta i mowy wygłoszone przy wyłomie w *Porta Pia*, prasa watykańska zaprotestowała przeciwko niegodziwości, z jaką z pewnéj strony starano się wyzyskać podróż cesarza Wilhelma II przeciwko Watykanowi i kwestyi rzymskiéj. Protest katolickiéj prasy włoskiéj znalazł wdzięczny oddźwięk w całym świecie katolickim. Wszędzie prasa zwróciła uwagę na niezwykłość téj nowéj strategii, obrażającéj równocześnie i niedelikatnéj, jakkolwiek cenzura urzędowa nie przepuściła ani jednéj depeszy o inkryminowanych ustępach mowy p. Giavoguali.

Ta rezerwa rzuciła aż nadto wymowne światło na dwuznaczną grę przeciwników Kościoła. Z jakichże bowiem powodów żaden korespondent zagraniczny, żadna ajencya telegraficzna nie mogła podać mowy p. Giovagnoli? W Rzymie i we Włoszech chcianoby stworzyć legendę, że cesarz Wilhelm II „obecnością swoją usankcyonuje Rzym, jako stolicę Włoch“; za granicą i w Niemczech nic pod tym względem nie słychać, a rząd włoski stara się o to, aby jak najmniéj wiadomości o tém, co się dzieje w Rzymie, przedarło się po za drugą stronę Alp.

Ta dwulicowa taktyka została wykryta, gdyż na tego rodzaju sztuczkach zakulisowych łatwo się poznać dzisiejszéj publiczności. — Prasa liberalna pojęła prawdopodobnie wielkość popełnionego błędu, gdyż w milczeniu wymownem przeszła nad tém wydarzeniem do porządku dziennego. Złośliwi powiedzą nawet może, że pewien rodzaj ziemnych tuszy spowodował to milczenie; w każdym razie fenomen ten nie jest naturalnym, a dokładne wyjaśnienie sprawy oddałoby rzeczywistą usługę prawdzie.

Tymczasem wypadek dość ważny dostarczył pierwszych motywów do rozwiązania kwestyi. Prasa półurzędowa w Austryi i Niemczech nie okazała się bynajmniéj zbudowaną niepowściągliwością przeciwników papieztwa. „Politische Correspondenz“ zauważyła bezpośrednio potém, że tego rodzaju wyzyskiwanie podróży cesarza niemieckiego może za sobą pociągnąć wyjaśnienia dyplomatyczne. Ciekawą jest rzeczą, że berlińska „Post“ powtórzyła na pierwszéj stronnicy to oświadczenie półurzędowego dziennika wiedeńskiego.

Nie przywięzujemy zbyt wielkiego znaczenia do pojedyńczych objawów, ale cała sytuacya pokazuje, że Włochom urzędowym nie udała się ich gra dwuznaczna. Odwrót rozpoczął się w prasie, i widoczny będzie niezawodnie i gdzieindziéj.

Rząd włoski daje z siebie smutne istotnie widowisko. Przez swą politykę awanturniczą i prowokacyjną doprowadził on rzeczy do tego punktu, gdzie ani daléj postąpić, ani na tém samém miejscu zatrzymać się nie może.

„Człowiek, który się cofa — powiedział swego czasu książę Bismarck — jest człowiekiem zgubionym.“ My godzimy się raczéj na orzeczenie Guizota, że w pewnych warunkach „postępem jest cofnąć się.“ We wszystkich dziedzinach polityka obecna Włoch spowodowała jedynie niesmak i rozczarowanie. Rząd musi cofnąć się w sprawie morza Śródziemnego; cofa się przed Rosyą, cofa przed Francyą. Tak samo w kwestyi kościelnéj i papieskiéj rząd będzie się musiał cofnąć także. Wielkie nieszczęścia czekają Włochy, jeżeli daléj trwać będą w swém zaślepioném sekciarstwie! Jakiż nieuprzedzony umysł nie widzi, że Włochy zmierzają do ruiny? Wszystko na złe się obraca. Niepokój wzrasta, jak spienione fale; jeżeli nie nastąpi zmiana, wszystkiego obawiać się należy.

Niepowodzenia i zawody na całéj linii: oto charakterystyka sytuacyi, oto wynik obecnéj polityki włoskiéj. Włochy urzędowe poruszyły wszystkie siły Europy, które zdolne są zrównoważyć ich wpływ wyłącznie narodowy.

Bez względu na stronnictwo, do którego ktoś należy, uznać trzeba, że Leon XIII sam i dość wcześnie przewidział i przepowiedział ten rezultat fatalny równocześnie i pełen chwały. Włochy wejdą do bezpiecznego portu przyszłości tylko przez królewską bramę szczerych restytucyi i rzetelnego pojednania. Czas wreszcie, aby ten kraj odzyskał swe siły i otrząsnął się z tego jarzma sekciarstwa, które go gniecie! Wtedy dopiero Włochy, silne i pewne świetnéj przyszłości, mogłyby podjąć wielką politykę narodową.

Jeszcze w kwestyi socyalnéj.

Rozpaczliwa, straszna walka pracy z kapitałem ostatecznie w głównéj mierze jest wypływem dzisiejszych warunków ekonomicznych wszelkiéj producyi.

Z jednéj strony rozchodzą się zupełnie interesa i dążności robotników i chlebodawców — z drugiéj zaś strony robotnik żadnéj już prawie nie ma nadziei, aby mógł cośkolwiek zaoszczędzić i posiąść.

Kasy oszczędności tak nic nieznaczące tylko od robotników otrzymują depozyta, że większa część pracujących za nic sobie ceni składanie szczupłego grosiwa, co żadnego nie stanowi kapitału. Ciekawą jednak jest rzeczą, że owa mała niestety garstka robotników, któréj losy pomyślniejszy biorą obrót — bądź to przez otrzymanie wyższego stopnia lub wyjątkowéj płacy — bądź też przez inną jaką okoliczność — z chwilą dojścia do lepszego bytu natychmiast zmienia instynkta i zapatrywania, a hołdując zachowawczym zasadom porządku i ładu, unika już nadal towarzyszów z dnia zeszłego, zebrań ich, strejków i rozruchów.

Czują się oni już *czemś*, czują, że coś posiadają, a poczucie pewnéj niezależności a zarazem i odpowiedzialności w jakimśkolwiek zakresie oddziela ich od reszty towarzyszów i uwalnia z pod jarzma owéj *„socyalnéj solidarności,“* z pod którego niepodobna prawie wyzwolić się i najlepszemu robotnikowi.

Zwyczajny robotnik zazdrosnym jest o szczupłe swe prawa, bojaźliwym i podejrzliwym w obec każdego zewnętrznego wpływu; z niedowierzaniem przyjmuje on nawet i dobrodziejstwa z czyjéjkolwiekbądź ręki — bo obawia się, aby ręka ta wyciągnięta ku niemu, nie zechciała skrępować mu dłoni. Dla tego też trudno nawet żądać w danym razie wdzięczności od robotnika, nie będącego najczęściéj w stanie rozróżnić przyjaciela od nieprzyjaciela — nie wierzącego po prostu w istnienie życzliwych mu dążności i wpływów.

Bardzo wybitnym pod tym względem faktem jest przykład smutnych a tak głośnych w r. 1885 rozruchów w kopalniach francuzkich Montceau-les-Mines. Główną przyczyną krwawego owego dramatu było istnienie antypatycznéj dla robotników instytucyi „stowarzyszenia konsumpcyjnego“, zorganizowanego i utrzymywanego przez chlebodawców jedynie tylko w interesie i ku jak największemu dobru górników. Na zasadzie stowarzyszenia tego, zakładowy skład żywności dostarczał robotnikom wszelkiéj żywności po tak wyjątkowo nizkich cenach, jakich nigdzie indziéj znaleść nie mogli. A przecież miasto dobrodziejstwa, robotnicy dopatrywali się jedynie tylko przymusu, nieomal gwałtu w owéj instytucyi korzystnéj — a to po prostu tylko dla tego, że nie znając się na rachunkowości i nie mogąc zrozumieć, na jakich to operacyach polegała możliwość dostarczania taniego towaru, posądzali chlebodawców o ciągnięcie bajecznych jakichś zysków. Podejrzenia te bezzasadne doprowadziły ostatecznie do rokoszu i krwi przelewu. Walczono przeciw tym, którzy przyjacielską dłoń wyciągali do robotników.

Nie lepiéj się też powiodły i w Niemczech wszelkie próby polepszania i zabezpieczania losu robotników. Do niczego nie doprowadził ów *„państwowy socyalizm,“* owe prawa na korzyść robotnika a niekorzyść kapitału — ustawy ubezpieczające przeciw wypadkom, chorobom i starości. Robotnicy niechętnie a co najmniéj biernie zachowują się wobec wszelkich tych reform, niepokładając wiary w ich skuteczność, podejrzewając autorów ich i ostateczne ich cele. Liczba socyalistów w Niemczech, miasto się zmniejszać, powiększa się rokrocznie ze zastanawiającą szybkością.

Dwa powyższe przykłady wystarczają zupełnie, aby wykazać olbrzymią trudność we wynalezieniu środków odpowiednich do załagodzenia groźnéj socyalnéj kwestyi — aby wykazać, że dotychczasowe drogi zupełnie nie prowadziły do celu, że innych więc dróg wyjścia poszukać należy.

Tutaj zaś nasuwa nam się nasamprzód następna ogólna uwaga. Oto trzeba robotnikom pozostawić jak największy udział, największą możliwą inicyatywę w sprawowaniu wspólnych swych interesów — a następnie ułatwić im nabycie jakiejśkolwiek rzeczywistéj, namacalnéj własności, kapitaliku lub jakiéjbądź wartości. Oba te warunki koniecznie są niezbędne dla rozwiązania drażliwéj kwestyi socyalnéj.

(Dokończenie nastąpi.)

Sejm galicyjski.

Lwów, 27 września.

Po udzieleniu kilku urlopów i przekazaniu nadeszłych petycyi właściwym komisyom, wniósł p. Romanowicz interpelacyą do Wydziału krajowego, czy zamierza w ciągu bieżącéj sesyi przedłożyć sejmowi projekt ustawy ogniowéj, tudzież projekt ustawy o opodatkowaniu Towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży ogniowych?

Członek Wydziału krajowego Smolka odpowiedział, że sprawozdania i przedłożenia w tych sprawach wygotował już Wydział krajowy i w tych dniach przedłoży je sejmowi.

Poseł Juliusz Korytowski wniósł interpelacyą do namiestnictwa względem wysokiego wymiaru należytości skarbowéj (przeszło 1900 złr.) w gminie Białoskórki, w powiecie tarnopolskim, z okazyi kreowania szkoły w téjże gminie. Interpelacya będzie doręczona namiestnikowi.

Preliminarze funduszów indemnizacyjnych na r. 1889 przekazano komisyi budżetowéj, a przedłożenie rządowe z projektem ustawy o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religii w publicznych szkołach ludowych, przekazał sejm w pierwszém czytaniu komisyi szkólnéj.

Zgodnie z wnioskiem p. Pietruskiego, przekazał sejm w pierwszém czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego ze zmianami niektórych postanowień ustawy o prawnych stosunkach nauczycieli ludowych, uchwalonéj w roku zeszłym, komisyi szkólnéj.

P. Władysław hr. Koziebrodzki uzasadnił krótko w pierwszém czytaniu swój

---

(102)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 224.)

Po tryumfach wyprawy moskiewskiéj, po zawarciu rozejmu ze Szwecyą i korzystnego z Turcyą pokoju, zdawało się, iż panowanie króla Władysława przyniesie narodowi zupełne szczęście a potęgę Rzeczypospolitéj na zawsze ustali. Zabezpieczona od Wschodu i Północy Polska, dążyć się zdawała przyrodzonym biegiem rzeczy do aliansu z Francyą, który zapewniał pomoc przeciw Szwecyi, czynił możebném odzyskanie Ślązka a co najważniejsza, dawał Rzpltéj przynależny głos w radzie mocarstw Europy środkowéj. Alians ten wszakże nie przyszedł do skutku, a bezczynność opanowała politykę Polski na długie lata. W pokojowéj ciszy słabnął duch narodu, objawiający się jeno niesfornością na sejmach burzliwych, wśród waśni wewnętrznych, intryg dworskich i religijnych niesnasek.

Nieufność rosła między narodem a królem; szlachta na sejmach i sejmikach, lękając się wzmagającéj się potęgi optymatów, którzy tron otaczali, domagała się ciągle ograniczenia władzy monarszéj a odpychała stale wszelkie pokuszenie, aby ją umocnić; dyssydenci burzyli się nieustannie, Kościoły unicki i wschodni były w otwartéj walce, wszelkie zamierzone przez króla w tym kierunku reformy rozbijały się w samym zarodzie, a Władysław nie miał dość wytrwałości, czy siły, by ropoczętemu dziełu, pomimo przeszkód, powodzenie wywalczyć. Otoczony dokoła intrygami dworskiemi, niezgodą i rywalizacyą możnowładzców a burzliwemi roszczeniami szlachty, coraz bardziéj zapadający na zdrowiu i dręczony ciężką chorobą kamienia, Władysław porywał się chwilami do czynu, zapalał się do myśli wielkich i zbawczych przedsięwzięć, ale wnet złamany moralnie i fizycznie, zapadał w niemoc. Jak cofnął się przed zamierzoném poślubieniem palatynówny Renu, wnuczki Jakóba, króla angielskiego, co mu zapewnić mogło przyjazną pomoc potężnéj Anglii, jak potém wyrzekł się zamiaru poślubienia księżniczki francuzkiéj i zjednania sobie w ten sposób aliansu z Francyą, przez nią zaś z Zachodem, a wyrzekł się wobec niechęci senatu, z którą walczyć nie chciał, tak też i w następnych latach panowania swego nie umiał postawić niezwalczonego oporu, ani zachciankom szlachty, podnoszonym na sejmach burzliwych, ani groźnéj potędze możnowładców, która z dniem każdym rosła, czerpiąc teraz nowe siły w olbrzymich fortunach, na Ukrainie gromadzonych....

W pośród tych wewnętrznych niebezpieczeństw i niesnasek, rwąca się do czynu dusza Króla Władysława przemyśliwała wciąż jednak o sposobach ratunku. W około niego gromadzą się doradzcy: poseł wenecki Tiepolo, Nuncyusz apostolski de Torre a w pierwszym rzędzie Jerzy Ossoliński — wszyscy zaś pragną wojny tureckiéj, widząc w niéj jedyny środek stłumienia waśni domowych a zarazem zdobycia wielkiéj potęgi.

Okryty chwałą w zagranicznych poselstwach, bystrości umysłu i elokwencyi niezrównanéj, Ossoliński, przebojem niejako, pomimo nienawiści szlachty, niechęci i zazdrości, jakie obudzał, wywalczył sobie wyjątkowe, potężne stanowisko. Mierzył się on nawet i zwycięzko się mierzył z kochankiem królewskim, Kazanowskim. Ten bowiem pewien królewskiego affektu, nie mięszał się zrazu do spraw publicznych, a gdy król przybywał do pałacu swego kochanka, lub gdy Kazanowskiego wzywał do siebie, to nie po to, aby z nim o planach swych lub zamysłach wojennych radzić, lecz aby o troskach wszelkich w wesołéj a poufnéj rozmowie zapomnieć. O tych rozmowach a biesiadach poufnych obiegały nawet rozmaite, dziwaczne wieści; nikt do nich przypuszczony nie był prócz kilku ulubieńców królewskich, na których milczenie rachować było można. Odbywały się one w osobnych komnatach pałacu, do których, prócz Sicińskiego — żaden z dworzan Kazanowskiego dostępu nie miał. Opowiadano, że tam dzieją się orgie haniebne a podejrzenia te umocniły się jeszcze, gdy raz dojrzano, jako pokryjomu przybyła do pałacu i w wielkiéj tajemnicy przez Sicińskiego do owych komnat wprowadzoną została dawna kochanka królewska, zwana Jadwiżką ze Lwowa, którą król wydał za Jana Wyżyskiego, chorążego nurskiego, nadawszy mu oraz na Litwie starostwo mereckie.

W pośród dworzan rosła ciekawość wielka, ale pomimo usilnych starań nic więcéj dośledzić się nie udało. Zazdrosném jeno okiem spoglądano na Sicińskiego, który był tych wszystkich tajemnic powiernikiem. On wszakże milczał jak grób, a wszystkie pytania zbywał jeno uśmiechem lub pogardliwą odpowiedzią, która żadnego wyjaśnienia nie dawała.

Jak niegdyś w Birżach, tak i tu obecnie Siciński przedmiotem był powszechnéj nienawiści wśród dworzan. Dziwowano się, w jaki sposób umiał on pozyskać zaufanie pana i takie łaski, jakich nikt dotąd nie dostąpił. Zrazu potulny i uprzejmy, Siciński stał się też hardym i zuchwałym, od kiedy łask pańskich był pewnym, lekceważąc ową nienawiść, jaką dokoła siebie obudzał. Z podniesioną dumnie głową, którą jeno przed panem kornie schylał, patrzył on zrazu śmiało w przyszłość i zdawało mu się, że jest bliskim urzeczywistnienia najśmielszych nadziei.

Wielką pracą, nieustannemi zabiegami i starannością zdobył on to, co zdawało się najtrudniejszem: zaufanie Kazanowskiego, który nikomu ze swych dworzan przystępu do siebie nie dawał i przed nikim nie zwykł się był zwierzać. Najwymowniejszym znakiem tego zaufania było to, iż gdy Kazanowski na zdrowiu zapadał — a zdarzało się to coraz częściéj — i gdy do jego komnaty nikomu wejść wówczas nie dozwalano — jeden Siciński miał i tam przystęp i przy chorym panu dnie i noce spędzał. Nawet jedyny dawniéj zaufany dworzanin i krewniak Kazanowskiego, Nakielski, z łask marszałka przez Sicińskiego wyparty został.

— Dwie są tajemnice w tym pałacu — mówili dworzanie — to najpierw odwiedziny królewskie i to, co się w owych skrytych komnatach wówczas dzieje, — powtóre choroba pańska, któréj dotychczas nikt nie spenetrował....

— Jest i trzecia jeszcze tajemnica — dorzucił słysząc to jeden ze starszych dworzan — a ta pono najważniejsza jest...

— A jakaż to jest trzecia? pytano.

Stary dworzanin nie odpowiadał na to nic, jeno wskazywał w tę stronę, kędy były komnaty małżonki marszałka.

A na to jedni uśmiechali się złośliwie, drudzy zaś, liczniejsi, ze współczuciem głowami kiwali, mówiąc:

— Biedna niewiasta!

Wszakże Halszka nie skarżyła się nigdy i przed nikim na swoją dolę. Uroda jéj rozkwitała z rokiem każdym i stawała się coraz wspanialszą, a wśród królewskiego przepychu, jakim ją Kazanowski otoczył, zdawała się rozpromieniać coraz większym blaskiem. W czasie uczt i bankietów ukazywała się Halszka jak bóstwo, któremu wszyscy składali hołdy, ale ona je od wszystkich przyjmowała z jednaką obojętnością. Wśród szmeru uwielbień i zachwytów, przechodziła majestatyczna i zimna, nie poruszając się niczem; z ust jéj czarownych, które się rzadko rozchylały uśmiechem, wychodziły wyrazy uprzejmie, ale najczęściéj jakby w roztargnieniu wypowiadane; spojrzenie promienistych jéj oczu błąkało się prawie bezwiednie, nie zatrzymując się na nikim, jakby nikogo przed sobą nie widziało.

Z wyjątkiem dni owych, w których podwoje pałacu otwierały się na wspaniałe przyjęcia licznego zastępu najprzedniejszych w stolicy gości, Halszka spędzała żywot w zamknięciu niemal zupełném. Wiedziano jeno, że część bogactw swych używa na wspomożenie nędzy, że kościołom i klasztorom liczne czyni ofiary, że niejednokrotnie sama wyjeżdża, aby ubóstwu pomoc przynieść. Ztąd na całym dworze wielbiono ją i miłowano bardzo, a domyślano się ze współczuciem, iż żywot téj pięknéj pani otoczonéj moaarszym przepychem, musiał być bardzo nieszczęśliwym, jakkolwiek z ust Halszki nie wyszło żadne słowo skargi, a cała jéj postać zdradzała raczéj lodową obojętność i spokój, niż smutek. Raz jeden tylko widziano bladość rozpaczy na jéj obliczu a łzy w oczach. Było to w pierwszym roku pożycia z Kazanowskim, gdy po raz pierwszy odwiedził córkę wojewoda Słuszka. Halszka niemal z krzykiem, nie bacząc na obecność ciekawych, wybiegła naprzeciw rodzica i ze łzami a łkaniem do stóp mu się rzuciła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wniosek, opiewający: Zważywszy, iż myszy polne w wielu okolicach kraju coraz większe wyrządzają szkody, które stają się groźną dla rolnictwa klęską; zważywszy, iż wszelkie pojedyńcze usiłowania celem tępienia myszy polnych okazują się niewystarczające i wskutek tego bezskuteczne; sejm raczy uchwalić: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższéj sesyi sejmowéj przedłożył projekt ustawy względem przymusowego tępienia myszy polnych.“ — Wniosek ten przekazał sejm komisyi gospodarstwa krajowego.

P. Romańczuk uzasadnił obszerniéj w pierwszém czytaniu swój wniosek, opiewający: Zważywszy, że daleko większa część Galicyi, i to właśnie ta część, w któréj ludności ruskiéj jest najwięcéj, nie ma ruskich szkół średnich; zważywszy, że na 1666 ruskich szkół ludowych w Galicyi nie ma ani jednego ruskiego seminaryum nauczycielskiego, i kandydaci na nauczycieli ruskich szkół ludowych nie mają możności nabycia w swojéj zawodowéj szkole potrzebnéj znajomości tego języka, w którym następnie mają nauczać; zważywszy, że prócz Lwowa po innych miastach Galicyi, i to nawet takich, w których jest po 3, 4 i 5 tysięcy, albo i większość Rusinów, nie ma ruskich szkół ludowych, że zatém dzieci ruskie po miastach już samą początkową naukę muszą pobierać nie w swoim języku; Sejm raczy uchwalić: I. Wzywa się rząd, aby postarał się: a) ażeby w gimnazyum w Stanisławowie lub w Kołomyi, tudzież w gimnazyum w Tarnopolu lub w Brzezanach zaprowadzone zostały ruskie paralelki; b) ażeby seminarya nauczycielskie we wschodniéj części naszego kraju miały charakter przeważnie ruski i ażeby przynajmniéj w jedném seminaryum już z początkiem roku szkólnego 1889/90 język ruski był wykładowym; c) ażeby w miastach Tarnopolu, Kołomyi, Drohobyczu, Stryju, Horodence, Jaworowie i w Sniatynie zaprowadzono 4-klasowe szkoły ludowe z ruskim językiem wykładowym, ewentualnie z funduszów krajowych za porozumieniem się z Wydziałem krajowym. II. Na cel pod c) wstawia się do krajowego budżetu szkólnego na rok 1889 sumę 3000 złr. — Izba przekazała powyższą sprawę komisyi szkólnéj.

Pogorzelcom miasta Żurawna udzielono z funduszu krajowego jednorazowéj bezpowrotnéj zapomogi w kwocie 500 złr., a petycyą téjże gminy o pożyczkę bezprocentową z funduszów państwowych na odbudowanie miasta, odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia.

Do laski marszałkowskiéj złożył pan Mycielski wniosek o utworzenie w uniwersytecie krakowskim wydziału rólniczego.

Następne posiedzenie jutro.

Szkoła ludowa a Kościół w Austryi

i trzy najnowsze wnioski szkólne.

(Ciąg dalszy.)

Lecz nie koniec na tém. Wskutek indyferentyzmu religijnego, którego szerzeniu dzisiejsza szkoła nie jest zdolna zapobiedz, powinno było ustawodawstwo przynajmniéj pomyśleć o znacznem powiększeniu liczby godzin dla nauki religii, ażeby przynajmniéj przez to dać rozkaz ekwiwalentu szerzącéj się wśród społeczeństwa obojętności religijnéj. Tymczasem stało się wprost przeciwnie, gdyż zredukowano liczbę godzin dla nauki religii do minimum, podczas kiedy bowiem przed wydaniem ostatnich ustaw szkólnych n. p. w czteroklasowych szkołach ludowych, w których istnieli osobni katecheci opłacani z funduszów państwowych, było na ogólną liczbę godzin szkólnych w poszczególnych klasach 20 do 24

w	I	klasie	2	godziny religii
w	II	„	4	„ „
w	III	„	4	„ „
w	IV	„	5	„ „

tygodniowo, przyczém jeszcze w innych godzinach szkólnych nauczyciel był obowiązany powtarzać z uczniami to, co im katecheta wyłożył, to w obecnéj szkole czteroklasowéj w myśl rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 2 lipca 1869 ma być na ogólną liczbę godzin szkólnych od 18 do 28 i wyżéj tygodniu w klasie każdéj po 2 godziny religii na tydzień. W szkołach zaś zwanych Bürgerschulen tak męskich jak i żeńskich na ogólną liczbą 27 i 28 godzin tygodniowo wyznaczono dla nauki religii tylko po 1 godzinie w tygodniu. [1])

Jeżeli smutek zbiera obserwującego, umniejszenie godzin nauki religii w tych szkołach zostaje w odwrotnym stósunku do powiększenia liczby godzin w innych przedmiotach, to jeszcze smutniéj robi się przedstawia, jeżeli się zważy, że nauka religii została zmniejszona przeważnie na koszt t. zw. realiów i przedmiotów mniejszéj wagi w rzeczonych szkołach. — Wykazuje to następująca tabela:

W szkołach chłopców			Przedmioty nauki	W szkołach dziewcząt		
Klasy				Klasy		
I	II	III		I	II	III
Liczba godzin tygodniowo				Liczba godzin tygodniowo		
1	1	1	Religia	1	1	1
5	5	5	Język wykładowy	5	5	5

[1]) Cfr. Ficker l. c. Th. I p. 65 i 66.

W szkołach chłopców			Przedmioty nauki	W szkołach dziewcząt		
Klasy				Klasy		
I	II	III		I	II	III
Liczba godzin tygodniowo				Liczba godzin tygodniowo		
4	3	3	Geografia i historya	3	3	3
3	3	3	Arytmetyka	2	2	2
3	3	4	Geometrya i rys. geometr.	1	1	—
2	2	2	Naturalna historya	2	2	2
2	2	3	Fizyka	2	2	2
2	4	4	Rysunki od ręki	2	2	2
1	1	1	Pisanie	1	1	1
2	1	—	Spiew	1	1	1
2	2	2	Gimnastyka	1	1	1
—	—	—	Roboty ręczne	6	6	6
—	—	—	Nauka gospod. domowego	—	—	2
27	27	28		27	27	28

Na 27 resp. 28 godzin tygodniowo przypada 1 godzina nauki religii.

W Galicyi na mocy planu nauki wydanego przez Radę szkólną krajową 15 maja 1875 jest zasadą, że w I klasie szkół jedno, dwu, trzy, cztero, pięcio i sześcioklasowych ma być nauka religii tylko przez jednę godzinę w tygodniu udzielana, w każdéj zaś innéj klasie przez dwie godziny na tydzień.

W szkole siedmioklasowéj udziela się nauka religii w I i II klasie po jednéj godzinie tygodniowo, w innych klasach po 2 godziny.

W szkole ośmioklasowéj ma być udzielana nauka religii w I, II, VI, VII i VIII klasie po jednéj godzinie w tygodniu, w innych po dwie godziny.

Ilość zaś godzin przeznaczonych na inne przedmioty wynosi:

W jednoklasowéj szkole o jednym oddziale w pierwszym roku nauki 20 godzin, w innych latach 24 godzin tygodniowo.

W jednoklasowéj szkole o dwóch oddziałach w pierwszym i drugim roku 18 godzin, w innych latach 20 godzin tygodniowo.

W dwuklasowej szkole w pierwszym roku 18, w drugim 22, w innych 26 godzin tygodniowo.

W trzyklasowéj szkole w pierwszym roku 18, w drugim 22, trzecim i czwartym 26, w piątym i szóstym 30 godzin tygodniowo.

W czteroklasowéj szkole w pierwszym roku 18, w drugim 22, w trzecim 24, w innych 30 godzin tygodniowo.

W pięcioklasowéj szkole w pierwszym roku 18, w drugim 22 (w żeńskich 23), w trzecim 23 (w żeńskich 25), w czwartym 28 (w żeńskich 30), w piątym 30 (w żeńskich 32), w szóstym 33 (w żeńskich 32) godzin tygodniowo.

W sześcioklasowéj szkole w pierwszym roku nauki 18, w drugim 23 (w żeńskich 25), w trzecim 28 (w żeńskich 30), w czwartym 30 (w żeńskich 32), w piątym i szóstym 33 (w żeńskich 32) godzin tygodniowo.

W siedmioklasowych w pierwszéj klasie 18, w drugiéj 23 (w żeńskich 25) w trzeciéj 28 (w żeńskich 30), w czwartéj 30 (w żeńskich 32), w piątéj, szóstéj i siódméj 33 (żeńskich 32) godzin tygodniowo.

W ośmioklasowych w pierwszéj klasie 18, w drugiéj 22 (w żeńskich 24), w trzeciéj 28 (w żeńskich 30), w czwartéj 30 (w żeńskich 32), w piątéj 30 (w żeńskich 33), w szóstéj i siódméj 32 (w żeńskich 33), w ósméj 34 (w żeńskich 33) godzin tygodniowo.

Każdy więc widzi, że na przedmiot najważniejszy, który i w moc dzisiejszéj ustawy szkólnéj jest podstawą całego wychowania szkólnego, wyznaczono przerażająco małą liczbę godzin w stosunku do liczby godzin na inne przedmioty przeznaczonéj. Nie mówiąc o nauce języka krajowego, niemieckiego i innych przedmiotów koniecznych w życiu praktycznem, dla których większa ilość godzin jest usprawiedliwiona, zaiste niktby nie uwierzył, że na naukę religii jest przeznaczone tyle czasu, ile na naukę przedmiotów dodatkowych: jak nauki przyrodnicze, rysunki, śpiew lub gimnastyka.[2])

[2]) W planie nauk wydanym przez radę szkólną krajową na dniu 15 maja 1875 stósunek religii do rzeczonych przedmiotów tak się przedstawia:

W szkole jednoklasowéj podzielonéj na dwa oddziały od 3 do 6 roku nauki przeznaczono na naukę tak zw. realiów po 2 godziny tygodniowo i tyleż na religią, w 1 i 2 roku nauki po jednéj godzinie na śpiew i na religią a w drugim roku nauki także tyle na śpiew, gimnastykę i religią.

W szkole jednoklasowéj nie podzielonéj przeznaczono od 3 do 6 roku nauki na nauki przyrodnicze, jak i na religią 2 godziny w tygodniu, tak samo w 5 i 6 roku nauki na rysunki z geometryą i na religią.

W szkole dwuklasowéj wyznaczono w 1 i 2 roku nauki po jednéj godzinie na śpiew i na religią, w 2 roku nauki tyleż czasu wyznaczono na rysunki, gimnastykę i religią, od 3 do 6 roku nauki mają być wykładane po 2 godziny na tydzień: rysunki, nauki przyrodnicze i religia.

W szkole trzyklasowéj w 1 i 2 roku nauki mają religia i śpiew po jednéj godzinie na tydzień, w 2 roku rysunki z geometryą i gimnastyka udzielają się w 1 godzinie tak jak religia. Od 3 do 6 roku nauki przeznaczono na rysunki i na religią po 2 godziny a w 5 i 6 roku porównano religią pod względem liczby godzin z naukami przyrodniczemi.

W szkole czteroklasowéj w 1 i 2 roku nauki przeznaczono na śpiew i na religią po 1 godzinie a oprócz tego w 2 roku nauki zrównano religią z gimnastyką, dając obydwom tym przedmiotom po jednéj godzinie w tygodniu. W klasach od 2 do 4 przeznaczono po 2 godziny na rysunki z geometryą i na religią a w 3 i 4 klasie taki sam stósunek zachodzi między religią a naukami przyrodniczemi.

W szkole pięcioklasowéj od 1 do 3 roku nauki wydzielono tyle godzin na śpiew, ile na religią, od 2 do 6 roku nauki otrzymała religia tyle godzin, ile na nauki przyrodnicze i rysunki z geometryą, a w 6 roku nauki w szkole męzkiéj wyznaczono na te przedmioty po 4 godziny a na religią tylko po 2 godziny w tygodniu.

W szkole sześcioklasowéj przeznaczono po 1 godzinie na śpiew i na religią, od 2 do 6 klasy zrównano religią z gimnastyką co do liczby godzin, w 4 klasie zrównano ją z rysunkami i geometryą, oraz z naukami przyrodniczemi, ale już w 5 i 6 klasie wyznaczono na te przedmioty po 4 a na religią tylko po 2 godziny w tygodniu (tylko nauki przyrodnicze w żeńskiéj szkole mają po 2 godziny.)

Taki sam stósunek zachodzi między religią a temi przedmiotami w 7 i 8 klasowych szkołach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 27 września.

(Zebranie przedwyborcze. — Z komisyi propinacyjnéj.)

(a) Zebranie wyborców miasta Lwowa odbyło się wczoraj wieczorem na sali ratuszowéj, — zebrało się około 300 obywateli, lecz pomimo nawoływań, mało było inteligencyi. Czy życie publiczne mało ją obchodzi? Niech późniéj nie utyskuje, jeżeli wybory nie wypadną po jéj myśli. Na przewodniczącego uproszono syndyka miasta, p. dr. Popiela, który na sekretarzy powołał pp. Gertritza, introligatora, i dr. Ostaszewskiego-Barańskiego, redaktora „Dziennika Polskiego“. — Pomimo wezwania przewodniczącego, długi czas po otwarciu dyskusyi nikt głosu nie zabierał; przystąpiono więc wprost do zarządzenia wyboru komitetu obszerniejszego. Wrzucano całemi zwojami listę białą (stronnictwa b. posła Lewakowskiego); tu i owdzie błysnęła lista różowa (stronnictwa, mającego dopiero wstąpić ze swym kandydatem). Śmieszna ta akcya nie podobała się jednakże urzędnikowi magistratu, p. Zimmermannowi; — zauważył on, że przecież dziwnieby to wyglądało, gdyby w tak ważnéj dla stolicy kraju chwili nie przeprowadzono ogólnéj dyskusyi i zaproponował, aby przecież coś o kandydatach pogadano. Przewodniczący otworzył więc ponownie dyskusyą. — Przemawiał najprzód krawiec p. Flaczyński, oświadczając się za p. Lewakowskim, to samo uczynił restaurator p. Najsarek, daléj zabrał głos p. Ostaszewski-Barański i ratując sytuacyą oświadczył, że tu nie powinno iść o osobę, lecz o zasady; a że p. Lewakowski złożył mandat, uwzględniając wolę wyborców, przeto należy w tym fakcie widzieć nieuznawanie zasady „podporządkowania się roli wyborców“ i zaproponował ponowny wybór p. Lewakowskiego, męża, który, zdaniem jego, „stał się przykładem, jak poseł powinien pojmować swój stosunek do wyborców.“ — Że przemowom tym towarzyszyły brawa, o tém zaledwie dodawać potrzeba. — Nareszcie przemówił znany agitator socyalistyczny szewc Drabik, ale trudno streścić jego idyotyzmy. Aranżerowie komedyi przedwyborczéj twierdzą atoli, że p. Drabik „bardzo trafnie zestawił bilans naszych zdobyczy w radzie państwa“, bo podobno pomiędzy innemi nonsensami wypowiedział mówca wielce schlebiające menerom naszym zdanie, że „panowie wytargowali w radzie państwa milion, aby z nim pojechać do Monaco.“ — Na tém skończyło się zebranie. Ogłoszono ostatecznie rezultat wyborów do komitetu.

Jak się rozwinie dalsza akcya wyborcza? — pisze jedno z pism tutejszych, i odpowiada na to pytanie: „Chcemy wierzyć — choć nas wczorajszy dowód obojętności kół inteligentnych bardzo dotknął, że ta gromadka inteligencyi, którą musiano przybrać dla okrasy do komitetu przedwyborczego, spełni tam swą powinność jak należy, że podda pod surową krytykę całą fabrykacyą wyborów we Lwowie, że w obronie własnéj reputacyi objaśni jak należy... błąd, który popełnić chcą agitatorowie p. Lewakowskiego proponując ponowny tegoż wybór — że da wyraz trzeźwemu rozsądkowi i myśli politycznéj, powołując innego kandydata i forsując jego wybór. Trzebaby zwątpić w ogóle o naszéj dojrzałości dla spraw publicznych, i płakać tylko nad upadkiem zmysłu politycznego we Lwowie, gdyby jeszcze i teraz zwyciężyć mieli szynkarze, których pan Lewakowski łudzi obiecankami wbrew interesowi konsumentów, i najzacniejsi, lecz bałamuceni przez sprytnych agitatorów rękodzielnicy, w których wmawiają, że im p. Lewakowski i Niemczynowski złote góry w Wieduiu wywalczą.... Czyż ta blaga ma nas bez końca kompromitować? Czyż pisma, chcące zasługiwać na wiarygodność, a umiejące niewątpliwie rozróżnić co jest rozumne a co niedorzeczne, będą i nadal upiększały sprawozdania z tych komedyi w ten sposób, jak to uczyniły „Dziennik Polsk“ i „Kuryer Lwowski“? Czy to jest godne stolicy kraju?“

Komisya propinacyjna zebrała się wczoraj wieczorem na drugie posiedzenie i obradowała daléj nad przedłożeniem rządowém. Na posiedzeniu byli również obecni namiestnik i radzca dworu Karasiński. W ciągu bardzo ożywionéj dyskusyi podniesiono żądanie, iż wobec nowego przedłożenia rządowego o zniesieniu prawa propinacyi należałoby przeprowadzić nowe oszacowanie. Dawniejsze bowiem oszacowanie na podstawie ustawy z roku 1875 uwzględnić musiało prawo do jednego szynku rzeczowego. Dziś inna podstawa wymaga pod tym względem pewnéj korektury. — P. Czaykowski zaznaczył, że o przeniesieniu prawa propinacyi na Wydział krajowy mowy być nie może, z drugiéj jednak strony przyznał, że o ile możności jak najspieszniejsze załatwienie kwestyi propinacyjnéj jest wskazane. — P. Gniewosz, imieniem posłów sanockich protestował przeciw zrzekaniu się bez osobnego wynagrodzenia prawa do szynku realnego.

W końcu przystąpiła komisya do wyboru podkomitetu z 7 członków. Wybrani zostali pp. Badeni, St. Czaykowski, Gniewosz, Hausner, Jaworski, Rey i dr. Skałkowski.

Podkomitet ułoży zapewne zasady wykupu i zniesienia zaraz prawa propinacyi, oraz zebrania na to funduszu ustanowieniem dodatku konsumcyjnego krajowego od wódki i piwa. Do tego funduszu wpływałby ów milion, płacony przez skarb państwa. Sejm wezwałby rząd, ażeby na tych zasadach ułożył i przedłożył sejmowi projekt ustawy.

ZIEMIE POLSKIE.

* Spadek po ks. Wittgensteinie. Według „Wes. Ztg.“ drugi syn księcia Hohenlohe, ks. Aleksander przyjmie poddaństwo rosyjskie, aby módz objąć rozległe dobra po księciu Wittgensteinie. Sprawa ta, którą usiłowano rozwiązać w inny sposób, miała być uregulowaną w Berlinie za ostatniego tamże pobytu namiestnika Alzacyi. Po odciągnięciu długów spadek ma wynosić jeszcze zawsze 10—12 milionów rubli. Rząd rosyjski domaga się podobno, aby nowy dziedzic przyjął religią prawosławną; wszelkie usiłowania księżnéj, gorliwéj katoliczki, aby odstąpiono od tego warunku, spełzły na niczém.

NIEMCY.

* Berlin, 28 września. Pisma berlińskia donoszą, że nakładzca miesięcznika „Deutsche Rundschau“ wyjawił już prokuratoryi nazwisko osoby, od któréj otrzymał manuskrypt pamiętników cesarza Fryderyka. Ma nim być jeden z byłych kolegów dyplomatycznych księcia Bismarcka, człowiek znany na szerszéj widowni politycznéj. Proces będzie w każdym razie wielce ciekawym.

— *Niemiecki* ambasador przy Kwirynale, hr. Solms, był w tych dniach we Friedrichsruh, zkąd na Berlin udał się wprost do Rzymu.

— *Cesarz Wilhelm* spotka się w zamku Mainau z księciem nassawskim. Będzie to pierwsze zbliżenie się dwóch przedstawicieli wrogich dotąd dynastyi.

— *W Saarburgu* niedozwoliła władza policyjna odbyć misyi, urządzonéj przez OO. Dominikanów.

— *Mały stan oblężenia*, obowięzujący *w Berlinie i okolicy, Szczecinie, Hamburgu i Frankfurcie n. M.* ponownie przedłużony został.

WŁOCHY.

* Rzym, 27 września. Mgr. Ludwik Bruno, Biskup z Ruvo i Bitonto, założył w sprawie głośnego kodeksu karnego apelacyą od Izby do senatu, aby nie pominąć żadnego środka, zdolnego ratować wolność sumienia katolickiego ludu i duchowieństwa, i aby w każdym razie pozostawić ciemiężcom całą odpowiedzialność za ich zachowanie się. Apelacya Biskupa Bruno jest przedewszystkiém energiczną obroną włoskiego duchowieństwa przeciwko oskarżeniu, którego duchowieństwo było przedmiotem, i które Izba przyjęła z tak lekkiem sercem. Celem dostojnego obrońcy jest wykazać ślepą wściekłość, z jaką w pełnéj Izbie urządzono polowanie na kapłanów; pragnie on wpłynąć na senatorów, aby potępili te jakobińskie wybryki swych kolegów z Montecitorio, których ci dopuścili się w chęci uczynienia zadość życzeniom rządu. Ze słów Biskupa Bruno wyczytać można, że jeżeli duchowieństwo włoskie protestuje przeciwko projektowi nowéj ustawy, to nie czyni tego z obawy, lecz z poczucia godności, jakiem je natchnęło przysługujące mu prawo. Biskup Bruno mówi wyraźnie: „Broniąc praw naszych, pragniemy raczéj przeszkodzić wam, abyście się nie dopuścili niesprawiedliwości, aniżeli obawiamy się sami téj niesprawiedliwości“.

Dodajemy, że Biskup Bruno w czasie cholery otrzymał medal złoty za poświęcenie, z jakiém oddawał się pielęgnowaniu chorych.

SZWAJCARYA.

* Ojciec święty przesłał Biskupom szwajcarskim datowane pod dniem 4 września r. b. pismo, w którém dziękując im za wyrażone w adresie przywiązanie i uległość oraz życzenia z powodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa, za ich szlachetną postawę w obronie wolności Kościoła i Stolicy apostolskiéj, udziela im oraz duchowieństwu i wiernym Apostolskiego błogosławieństwa.

Z powieści angielskiéj.

W ostatnich tygodniach wyszła w Londynie u Macmillan'a i Sp. nowa powieść Mariona Crawforda, pisarza znanego niezawodnie czytelnikom. Powieść ta zatytułowana „Paul Patoff“ zasługuje bezwarunkowo na wzmiankę i dla tego niech nam będzie wolno kilka o niéj napisać uwag.

Rzecz dzieje się częścią w Carogrodzie, częścią w Anglii. Marion Crawford przebywał czas dłuższy w Carogrodzie, gdzie ożenił się z córką amerykańskiego jenerała Berdan. Wprowadzony w koła dyplomatyczne przez swego teścia, miał sposobność poznać życie towarzyskie tamtejszego świata europejskiego i tureckiego. Z téj sposobności umiał też skorzystać, gdyż niezrównane są jego opisy zwyczajów, jako też i opis Carogrodu miasta i okolicy.

Treść powieści jest mniéj więcéj następująca: Paweł Patoff jest młodym *attaché* przy rosyjskiéj ambasadzie. W chwili rozpoczęcia opowiadania znajduje się u niego starszy brat jego Aleksander, rosyjski oficer gwardyi. Przybył on bez zaproszenia, niespodzianie, li tylko z ciekawości i nie jest zbyt wyrozumiałym gościem swego brata, którego nieraz w kłopot wprowadza. Aleksander jest piękny — ukochane dziecię matki — która go psuła tak samo, jak następnie świat cały, w gruncie człowiek samolubny, bezwzględny, pomimo wyszukanych form, które jednakże w obec brata uznaje za zbyteczne — przywykły zadawalniać wszelkie swoje kaprysy i zachcianki. Paweł od dziecka zawsze stał na drugim planie; nie jest tak pięknym jak brat jego. Żelazną siłą woli pokonał on wszelkie przeszkody w życiu, które mu stawały w drodze do dopięcia celów, i niezmordowaną pilnością stworzył sobie karyerę, zostawszy zręcznym dyplomatą, który umiał pozyskać zaufanie przełożonych i sympatyą otoczenia swego.

Aleksander zajął się bogatą Turczynką. Pod gęstą zasłoną, która twarz jéj osłaniała, wyobraził ją sobie jako urodziwą, pełną wdzięku, młodą istotę. Nie zważając na rady brata, który ostrzega go przed wrażliwością i mściwością Turków, Aleksander zbliża się w dolinie róż do owéj damy ze słowami pochlebstwa na ustach. Towarzyszący jéj murzyn uderza na niego, uderzenie pada na Pawła, który gwałtem wstrzymuje brata od użycia rewolweru. Lęka się on przykrych następstw lekkomyślności Aleksandra — które okazują się też w istocie gorszemi, aniżeli przeczuwał.

Wkrótce potém znajdujemy obydwóch braci w sławnym meczecie Hagia Sofia, gdzie przypatrują się religijnym obrządkom ostatniego tygodnia Ramazanu. Paweł Patoff zajęty dziwném widowiskiem traci na chwilę brata z oczu. Gdy się obejrzał, Aleksander zniknął i napróżno stara go się odnaleść. Budzi się w nim obawa, iż brat jego ściągnął na siebie przez jakąś nieostrożność gniew muzułmanów i padł ofiarą ich zemsty. Tak uchodzą tygodnie. Tymczasem dowiaduje się on z ust jednego ze swych przełożonych, iż krąży pogłoska, jakoby on sam brata zgładził, aby przez śmierć jego dojść do znacznego spadku. Życzliwy mu ambasador radzi, aby na dłuższy czas opuścił Carogród. Paweł udaje się do matki, która przebywa na kuracyi w miejscu leczniczem w Czarnym lesie. Ku niewymownemu jego przerażeniu własna matka obwinia go o śmierć brata w sposób zdradzający pewne zboczenie umysłowe. Towarzyszącego jéj lekarza, prof. Eutlera, który już od pewnego czasu dostrzegał nienormalności umysłu, utwierdza w tém mniemaniu zamach pani Patoff na własne życie. Odwozi on ją więc do krewnych do Anglii. Pani Patoff pochodzi z angielskiéj rodziny i znajduje przyjęcie u siostry swéj pani Carvel. Paweł wyjeżdża do Persyi na nową posadę.

Scena się zmienia i oto znajdujemy się w angielskim dworze wiejskim, którego wygody opisuje autor równie znakomicie, jak i jego mieszkańców. Tymi są: Jan Carvel, dzielny gospodarz, jego uprzejma i łagodna żona, ze swoją nieco mistyczną pobożnością i dobroczynnością, ich córka Hermiona, dwudziestoletnia panna, dopiero co dorosła — jeszcze zamknięty pączek, w którym jednak ukryta siła drzemie; jest tam jeszcze ciotka Chrysophrasia z kaprysami i przewrotnemi pojęciami, postać tak pełna humoru, że podobną chyba tylko Dickens mógł stworzyć. Pani Patoff mieszka więc w domu swego szwagra zupełnie odosobniona i pilnowana jako chora umysłowo: nie mówi nic i zdaje się, że zapomniała całkiém o przeszłości. Tymczasem siostrzenica jéj nie wierzy w jéj obłąkanie i mądrém, łagodném swém postępowaniem doprowadza ją do wyznania, iż rzeczywiście nie postradała rozumu. Umysłowy stan téj dziwnéj kobiety jest po mistrzowsku psychologicznie przeprowadzony.

Przebywszy rok cały w Persyi, Paweł Patoff przyjeżdża do Anglii, by odwiedzić krewnych i pozyskuje wkrótce serce pięknéj kuzynki. Głucha pogłoska o zamordowaniu brata odżywa znowu. Hermiona naturalnie w nią nie wierzy i chce mu pozostać wierną, lecz on oznajmia jéj, iż nie powinna należeć do człowieka, na którego padł choćby tylko cień podejrzenia. Powraca więc do Carogrodu, aby raz jeszcze robić poszukiwania. W tém dopomaga mu pewien przebiegły Grek i Amerykanin, jego przyjaciel. Rzeczy, które należały niegdyś do zmarłego, i teraz wystawione są na sprzedaż, naprowadzają ich na prawdziwy ślad. Znalezienie i uwolnienie Aleksandra stara się autor uczynić jak najprawdopodobniejszém — trzeba samemu to czytać, aby uwierzyć autorowi, znającemu tak dokładnie stósunki tureckie.

Krótko przed cudownem niemal znalezieniem Aleksandra przybywa cała rodzina Carvelów wraz z panią Patoff do Carogrodu. Ukazanie się Aleksandra uszczęśliwia matkę i odwraca wszelki cień podejrzenia od ciężko doświadczonego Pawła. Powinnoby się więc wszystko szczęśliwie skończyć, lecz znowu występują na jaw kontrasty między braćmi, a mianowicie różnica, jaką uwydatnia matka między dwoma synami. Aleksander, przyzwyczajony do tego, aby się działa jego wola, pragnie teraz odwrócić serce Hermiony od swego brata. Nierozsądna matka, która tylko życzenia starszego syna uwzględnia zawsze, a przytém nadzwyczajne okazuje przywiązanie siostrzenicy, popiera jego zamiary na

każdym kroku, mianowicie przez to, że udaną czułością zatrzymuje Pawła przy sobie, aby zostawić Aleksandrowi wolne pole działania. Położenie staje się tém trudniejszém, że uczucia Hermiony chwiać się poczynają. Wychowana w zaciszu wiejskiego dworka, nie znała świata i myślała, że w Pawle znalazła urzeczywistnienie swego ideału. On był jedynym młodym człowiekiem, który kiedykolwiek zbliżył się do niéj — teraz widzi innych, poznaje pięknego Aleksandra, który jéj hołdy składa i niedoświadczone serce umiejętnie w sieci chwyta.

Na zabawie, urządzonéj przez Amerykanina Griggs'a, następuje chwila, która stawia charakter obydwóch braci w jaskrawém świetle i decyduje Hermionę do ostatecznego wyboru. Nie podajemy osnowy końcowéj powieści, aby snać książka czytana w całości przez łaskawych Czytelników naszych nie straciła dla nich zajęcia, gdyby z góry się dowiedzieli o jéj końcu.

Autor Izaaka, Śpiewaka rzymskiego, Saracin sc, Krucyfiksu Marcya, i w powyższéj powieści rozwinął cały zasób zalet, któremi się odznaczają wszystkie jego utwory. Celuje on w opisach miejscowości i po mistrzowsku skreśla obraz życia mieszkańców. Jest on doskonałym znawcą serc ludzkich i z nadzwyczajną subtelnością i prawdą przedstawia duchowe przeobrażanie się swoich bohaterów.

Główne zajęcie w powieści budzi nie wątek wypadków, które niezawodnie wielu czytelników przykuwać będą, lecz przedewszystkiém dokonałe odtworzenie i rozwijanie się charakterów, które iście mistrzowską nakreślone są ręką.

Ujemną stroną powieści są chyba jéj trzytomowe rozmiary — nieco za obszerne — lecz jest to wada wszystkich niemal angielskich utworów powieściowych.

Sejmik Spółek Zarobkowych.

Od Banku Ludowego w Śremie otrzymujemy następującą odezwę:

Szanownym Delegatom, Członkom, Przyjaciołom Spółek i Reprezentantom prasy zamierzającym przybyć na Sejmik Spółek Zarobkowych mający się odbyć w Śremie 16 i 17 października r. b. donosimy najuniżeniéj co następuje:

Na dworcu kolei żelaznéj w Śremie oczekiwać będą w dniu 16 października na przybycie pociągu o godzinie 12téj minut 45 w południe i o godzinie 6téj minut 20 po południu a w Chociczy (Falkstaett) o godzinie 12 minut 45 w południe i o godzinie 5 po południu członkowie Spółki śremskiéj celem dostawienia łaskawych Gości do ich kwater. — Każdy uczestnik Sejmiku umieszczony będzie w bezpłatnem pomieszkaniu.

W dniu 16 października o godzinie 4téj po południu zebranie uczestników Sejmiku w lokalu Spółki śremskiéj celem wzajemnego poznania się.

O godzinie 5téj powitanie Sejmiku przez miejscową Spółkę na sali hotelu francuskiego. Po ukończeniu obrad o godzinie 8½ kolacya w hotelu rzymskim. Dnia 17 października o godzinie 8méj nabożeństwo u fary.

Początek obrad o godzinie 9téj.

O godzinie 12téj pauza półgodzinna i przekąska w hotelu rzymskim.

O godzinie ½1 dalszy ciąg obrad.

Po obradach wspólny obiad o godzinie 4téj; cena nakrycia 2 marki, które złożyć należy u podpisanéj Spółki (za wino płacić się będzie przy obiedzie).

Odjeżdżających odstawi się do stósownych dworców.

Każdy uczestnik Sejmiku zechce jak najwcześniéj donieść do niżéj podpisanego Zarządu o sposobie i czasie przybycia oraz o wzięciu udziału w wspólnym obiedzie.

W interesie ładu zebrania usilnie uprasza się o ścisłe i wczesne doniesienie co do przybycia i ewent. życzeń co do ulokowania.

Śrem, dnia 24 września 1888.

Bank Ludowy w Śremie
Spółka zapisana.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Mogilnickiego odbędzie się w Trzemesznie dnia 30 b. m. o godzinie 4 po południu na sali p. Kiszewskiego. Na zebranie zjedzie Patron.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 29 września

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dyrektora sądu ziemiańskiego Fähndricha w Koszalinie prezydentem sądu ziemiańskiego w Gnieźnie.

* *W sprawie* jutrzejszego żałobnego nabożeństwa dochodzi nas wiadomość, że w naszéj Archikatedrze odbędzie się o zwykłym czasie, to jest o godzinie 10, jak zwykle suma z kazaniem, poczém Najprzewielebniejszy ks. Biskup Sufragan dr. Likowski wyjdzie z uroczystą pontyfikalną mszą żałobną.

* **Dowiadujemy się,** że dziekanem poznańskim mianowany został ks. Wł. Woliński, proboszcz parafii św. Wojciecha. Ks. Wiktor Mojzykiewicz, dotychczas kapelan ks. Arcybiskupa, otrzymał kanoniczną instytucyą na probostwo Łęgowo-Tarnowo, w miejsce jego przychodzi ks Waleryan Burzyński.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia 42,68 marek. P. Salo Berwin za znalezienie parasola 50 fen. — gwoli nawrócenia „lizusów" 1 markę 50 fen. — Razem 44,68 marek.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Przedstawienia w teatrze naszym rozpoczną się we wtorek dnia 2 października. Repertoar ogłoszony zostanie w poniedziałek.

* **Wystawa obrazu Matejki:** „Kościuszko pod Racławicami" otwarta codziennie w Bazarze od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem, w niedziele zaś i święta od godziny 12 w południe do 6 wieczorem.

Jutro (w niedzielę) ostatni dzień wystawy. Wstęp dla dorosłych 10 fen., dla dzieci 5 fen.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę od godziny 12 do 6 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Obraz Matejki** tylko jeszcze jutro wystawiony będzie w Poznaniu. Należy więc skorzystać z ostatniéj chwili i przyjrzeć się arcydziełu naszego znakomitego mistrza.

* **Ćwierćroczne** walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 1 października o godzinie 8½ wieczorem w lokalu p. B. Knolla. Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu z czynności Towarzystwa za III ćwierćrocze. Jak najliczniejszy udział Szanownych Członków wielce pożądany. Zarząd.

* **Z dniem dzisiejszym** rozpoczynają się w szkołach tutejszych wakacye św.-Michalskie. Nauka rozpocznie się ponownie dnia 16 października. Przyjmowanie nowych uczniów naznaczone zostało na dzień 15 tegoż miesiąca.

* **Szkoła** katolicka elementarna na św. Łazarzu pod Poznaniem zostanie z dniem 1 października r. b. otwartą tymczasowo w lokalnościach wynajętych od zarządu kolei żelaznéj. Do szkoły téj potrzebnym jest zdolny nauczyciel, którego posada na 1200 marek rocznie i 100 mrk. na opał jest unormowaną. Bliskość Poznania i łatwość z nim komunikacyi za pomocą kolei konnéj ściągnie niewątpliwie wielu konkurentów, którzy zgłaszać się powinni do dozoru szkólnego t. j. do p. Adama Jeskego lub p. N. Urbanowskiego.

* **Od p. A. Duczka,** kandydata teol., który pomiędzy innymi podpisał także ogłoszone wczoraj w „Kuryerze" oświadczenie obywateli bytomskich za ks. Fr. Przyniczyńskim, odbieramy nadzwyczaj ciekawy list, z którego atoli przytaczamy tylko jeden ustęp, dotyczący owego wczorajszego oświadczenia: „Dziś mię ks. P. — pisze p. D. — prawie gwałtem zmusił do podpisania jakiegoś oświadczenia, że ks. P. jest pracowitym i uczciwym, że jego gazeta regularnie wychodzi etc. Z tego wszystkiego tylko za *ostatnie* mogłem wziąć odpowiedzialność; mój podpis należy brać tylko *cum grano salis*, jak wyraźnie podnoszę." Czy to nie charakterystyczne?

* **Szamotuły.** P. Eug. Kierska otworzyła tu piekarnią wiedeńskiego i zwyczajnego pieczywa i zarazem filią we Wronkach u pani Breczyńskiéj. Nie wątpimy, że wyborowe i smaczne produkta téj nowéj piekarni uzyskają ogólne uznanie, — czego właścicielce serdecznie życzymy.

* **Gniezno,** 28 września. Pan Ignacy Kowalski został z dniem 15 października przesadzony do Hillscheid, powiat Unterwesterwald, w obwodzie rejencyjnym wiesbadeńskim, i to jako pierwszy nauczyciel. Pan Kowalski pracował przy szkole św. Jańskiéj lat 7. Obecnie więc pozostaje jeszcze dziewięciu nauczycieli przy szkole 16-klasowéj, gdyż miejsce p. Semrau i p. Lekury jeszcze nie obsadzone. Smutne stósunki.

* **Chodzież.** Niemcy w okręgu wyborczym czarnkowsko-wieleńsko-chodzieżskim postawili na kandydatów pp. Colmara z Aurich (b. prezesa policyi poznańskiéj) i Schwichova z Chodzieża.

* **Żnin.** Na sejmiku powiatowym ustanowiono etat powiatu w dochodzie i rozchodzie na 55,765 marek Uchwalono także, aby przekazane powiatowi za rok 1887/88 na mocy *lex Huene* 14,792 m., użyte zostały na zmniejszenie powiatowych podatków komunalnych.

* **Rogoźno.** W gimnazyum tutejszém odbył się w czwartek egzamin abituryencki, do którego przystąpił jeden tylko prymaner wyższy. Tenże uzyskał świadectwo dojrzałości.

Gniewków. Majętność Edwinów, obejmującą około 800 morgów areału, dawniejsza własność p. Mittelstaetta, nabył podobno pan Voigt z Saksonii za cenę 150,000 m.

* **Strzelno.** W zeszły wtorek był tu prezes rejencyi bydgoskiéj pan Tiedemann względem budowy kolei ztąd do Mogilna. Według pierwotnego planu miał dworzec stanąć tuż przy szosie naprzeciwko cmentarza. Tutejszy „amt" jednakowoż się temu sprzeciwia a to ze względu na terytoryalne niedogodności, i z téj to przyczyny stawił wniosek, żeby dworzec wystawić przy drodze prowadzącéj do Miradza, na końcu amtowskiego terytoryum. Na to jednak radni miasta zgodzić się nie chcą, gdyż to i z niedogodnościami i kosztami dla miasta połączone, n. p. wybrukowanie i utrzymywanie drogi do dworca, sprawienie, zaopatrywanie w petroléj i utrzymywanie w porządku lamp do dworca, to są rzeczy, które nasi radni pod rozwagę biorą i dla tego stanęło na tém, że pieniądze na roboty wstępne tylko wtedy będą ze strony miasta udzielone, jeżeli dworzec wedle życzenia obywateli miejskich przy szosie wybudowany zostanie.

(„Nadgopl.")

* **Chełmińska dyecezya.** Ksiądz administrator Rud. Kuschel z Lipusza przeniesiony do Płużnicy także jako administrator, ksiądz administrator Dawidowski z Płużnicy zaś przeniesiony jako pierwszy wikary do Chojnic. Ksiądz Turulski, dotychczasowy wikaryusz przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku, został ustanowiony tamże jako kuratus w domu chorych Panny Maryi. Ksiądz wikaryusz Hirsch w Gdańsku został przeniesiony od kościoła św. Brygity do kościoła św. Mikołaja, a nauczyciel religii ksiądz dr. Schroeder z Chojnic został ustanowionym jako wikaryusz przy kościele św. Brygity w Gdańsku.

* **Olsztyn.** Najprzew. ks. Biskup dr. Thiel przybył tu zeszłéj soboty i powitany został na dworcu przez komitet. Następnie udał w czterokonnym powozie do miasta. U wrót cmentarza oczekiwało go duchowieństwo i wprowadziło go do kościoła, zkąd po odśpiewaniu hymnu udał się w procesyi na plebanią. W niedzielę przed bierzmowaniem wygłosił po polsku i po niemiecku naukę o ważności tegoż sakramentu ks. dziekan Karau. Około godz. 11 przemówił ks. Biskup do nowobierzmowanych i pomiędzy innemi powiedział, że jest mu bardzo boleśnie, iż nie może przemówić po polsku, jak to mogą księża, którzy w pośród Wiarmiaków żyją, żeby więc każdy słowa jego przyjął, jak rozumie. — Po tém przemówieniu odprawił Najprzew. ks. Biskup uroczystą mszą św. w asystencyi pięciu księży i czterech teologów. Do południu o 3 rozpoczął ks. Biskup znowu bierzmować i bierzmował do 8 wieczorem. Wieczorem ilumowano miasto. W poniedziałek rano nastąpił dalszy ciąg bierzmowania i wizytacya kościoła. We wtorek rano, o kwadrans na 8 pojechał ks. Biskup do Bartęga, odprowadzony powozami przez kilkunastu panów z komitetu.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 30go września św. Hieronima w.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 59. Zachód o godzinie 5 minut 40.

Pojutrze dnia 1go października św. Remigiusza B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 1. Zachód o godzinie 5 minut 38.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 29 września. Według najnowszych doniesień z Wschodniéj Afryki, zostali ajenci niemieckiego stowarzyszenia wschodnio-afrykańskiego zmuszeni w portach Lindi i Mikindani ustąpić ze stacyi i przybyli bez szwanku do Zanzibaru. W Dar-Es-Salaam i Bagamoyo panuje chwilowo spokój. Pangani i Kilwa znajdują się jeszcze w ręku powstańców, którzy nie uznają zwierzchnictwa sułtana. Wysłanym tamże urzędnikom odmówiono posłuszeństwa. Powstańcom ma się jednak dawać uczuwać brak pieniędzy i amunicyi, tak, że można się spodziewać rychłego końca zaburzeń.

Wiedeń, 29 września. „Fremdenblatt" prostuje pogłoski o rzekomem niebezpieczeństwie, w jakiém znajdować się miał cesarz podczas wczorajszych ćwiczeń artyleryi pod Felmdorfem, jak następuje: Cesarz dał około godziny 2 w południe rozkaz do zaprzestania strzałów. Baterya ustawiona o 1000 metrów wstecz, nie usłyszała wskutek przeciwnego wiatru sygnału trąbki, i wystrzeliła w chwili, w któréj cesarz wraz z otoczeniem zbliżał się do szańców. Strzał ugodził w szaniec, nie mógł atoli dosięgnąć cesarza i jego świty, gdyż ci znajdowali się w zagłębieniu i po za linią strzałową. Dalszy przebieg ćwiczeń odbył się bez wypadku, gdyż baterya ta otrzymawszy ponownie sygnał, zaprzestała akcyi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Tygodnika Ilustrowanego"** nr. 299 zawiera: Artykuły: Wrogowie dziennikarstwa przez Józefa Keniga. — Od redakcyi. — Pojedynek amerykański, humoreska przez Jordana. — Józef Korzeniowski, notatki biograficzno-literackie przez Kaźmirza Wittego (ciąg dalszy). — Co o Korzeniowskim pisano przez Adama Nowickiego. — Z puścizny po Józefie Bohdanie Zaleskim: Pasieka (urywek). — Kronika tygodniowa przez St. M. Rz. — Z piśmiennictwa skandynawskiego przez J. S. — Kalikst książę Czetwertyński przez *s.* — Nasze ryciny. — Zwiastuny przyszłości przez Borzywoja. — Silva rerum. — Przegląd piśmienniczy. — Odpowiedzi od redakcyi. — Ogłoszenie. — Dodatek: Jarema, powieść Jana Zacharyasiewicza (ark. 2-gi). — W więzach, powieść w dwóch tomach Ouidy (ark. 10). Ryciny: Pomnik Jana Sobieskiego w Łazienkach; Pałac w Łazienkach; Teatr w Łazienkach podług fotografii Konrada Brandla. — Hucułka, rysunek oryginalny Władysława Szernera. — Józef Korzeniowski. — Łazienki: Sala Salomona; Wnętrze teatru; Sala Biała, rysował J. Maszyński. — Kalikst książę Czetwertyński.

* **Przewodnik naukowy i literacki** z września zawiera: Historya wojny chocimskiéj 1621" przez Józefa Tretiaka. — Sprawy wołoskie w wieku XV przez dr. Ant. Prochaskę. — Zywot Antoniego Malczewskiego przez Mikołaja Mazanowskiego. — Obrazki społeczeństwa i życia przez M. R. — Sądownictwo ziemskie oświecimskie i zatorskie od r. 1440—1565 przez Ferdynanda Bostla. — Franciszek Dyonizy Kniaźnin przez Ludwika Dębickiego. — Kronika literacka.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 września

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Przyłuski z familią ze Starkówca, Grabowski z Łopiszewka, Grabowski z Wrocławia, Wiśniewski z familią z Budziszewa, Niemierowicz z Koronowa, Giliński z Wrocławia, Piątkowski z żoną ze Skoków.

Stan powietrza.

Dnia 28 września 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Temp. C.
Mulaghmore . .	758	Płd.Płd.W.	4	zachm.	16
Aberdeen . . .	764	Płd.	1	zachm.	10
Chrystiansund .	764	W.Płd.W.	2	pochmurno	6
Kopenhaga . . .	763	Z.	2	pół zachm.	10
Sztokholm . . .	761	Płn.	4	pogodne	5
Haparanda . . .	757	Płn.Z.	2	bez chmur	—1
Petersburg . . .	751	Płn.Płn.Z.	4	zachm.	6
Moskwa	—	—		—	—
Kork, Queenst.	759	Z.	2	pół zachm.	15
Brest	764	Płd.Z.	2	parno	15
Helder	746	W.	1	pół zachm.	11
Sylt	765	Płn.Płn.Z.	1	zachm.	11
Hamburg . . [1]	766	Płd,Z.	1	pochmurno	8
Swineminde . .	765	Z.	2	zachm.	9
Neufahrwasser.	764	Płd.Z.	4	zachm.	10
Kłajpeda	761	Z.	4	zachm.	12
Paryż	765	spokojnie.		parno	12
Monaster	766	Płn.	2	pogodne	5
Karlsruhe . . .	766	spokojnie.		mgła	8
Wiesbaden . . .	766	spokojnie.		mgła	9
Monachium . .	767	Płd.Z.	1	bez chmur	8
Kamienica . . [2]	767	spokojnie.		bez chmur	3
Berlin . . . [3]	766	Płn.W.	2	bez chmur	9
Wiedeń	766	Płn.Z.	3	bez chmur	7
Wrocław . .	766	Z.	1	bez chmur	3
Isle d'Aix . . .	766	Płd.W.	1	pogodne	17
Nizza.	763	Płn.W.	2	bez chmur	16
Tryest	763	W.Płn.W.	2	bez chmur	18

[1]) Rosa. [2]) Sron. [3]) Sron.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy b = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Ciśnienie powietrze jest prawie wszędzie równo podzielone a prąd wiatru słaby. Ponad Europą centralną jest powietrze chłodne, spokojne, na Płn. przeważnie łagodne, na Płd. mgliste, bez znaczniejszych opadów. W Kamienicy i w Wrocławiu leży temperatura o 7, w Hanowerze o 9½ st. pod normalną. W Niemczech środkowych zauważono we wielu miejscach śron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w wrześniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
28. Pop. 2	758 1	Płd.Z. sil.	pogodne	+13,7
28. Wie. 9	758 5	Płd.Z. lek.	pół pogod.	+ 8,3
29. Ran. 7	756,9	Płd.Z. lek.	pół pogod.	+ 7,3

Dnia 28 września maximum ciepła + 14°7 Cel.
" " minimum ciepła + 0°6 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Częstokroć pochmurno, poczęści pogoda i pięknie, w godzinach południowych dosyć ciepło, słaby i umiarkowany lub ostry, zawiejowaty prąd wiatru. Rano w wielu miejscach mgła. Nocą wapory i chłodno. Drobne opady lub bez nich.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(K) **Poznań,** 29 września. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Ciągłe zmiany giełdy berlińskiéj wywarły znaczny wpływ i na tutejszy targ zbożowy. Wyjątkowo wysokie ceny przy końcu zeszłego tygodnia podległy znacznéj zmianie i to głównie wskutek tego, że w państwach zagranicznych mianowicie w Austryi, Węgrzech również we Francyi Włoszech i Anglii podług otatnich obliczeń mają sprzęt daleko obfitszy aniżeli się tego spodziewano. Dlatego też kupujący wstrzymują się coraz więcéj od zakupna z jednéj strony dla tego, że mają składy zapełnione towarem, z drugiéj zaś strony spodziewają się dla przyczyn wyżéj wymienionych coraz to większéj zniżki na zboże. Pszenica mniéj uwzględniona była w ubiegłym tygodniu gdy zaś żyto miało dosyć ustaloną tendencyą. Dowozy są dosyć znaczne i wskutek tego głównie handlowe z prowincyi starali się towar swój pozbywać za możliwie dostępną cenę. W ubiegłym tygodniu płacono (za 1000 kilo) za pszenicę: 163–178, żyto 145–152, jęczmień 125–140, chevalier do 160, owies do 140, groch do 145; (za 50 kilo) otręby rzanne 5,25, otręby pszenne 5 marek.

Okowita. Dla niepewnych widoków co do sprzętu kartofli tendencya na okowitę jest chwilowo wcale nieustalona. Jakkolwiek z jednéj strony obawiają się dla złego urodzaju kartofli poza granicą że eksport tychże będzie u nas znacznym, to jednakowoż dla choroby kartofli tychże prawdopodobnie nie będzie można eksportować; dla tego też okowita u nas ani znacznéj zwyżce, ani też zniżce dotąd jeszcze nie podległa. Tutaj płacono: (50-ta) 51,40 (70-ta) 31,60.

(K) **Poznań,** 29 września. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez handlu.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 51,10 płac., 70-ta 31,50 płc., wrzesień 50-ta 51,10 płac., 70-ta 31,50 płacono, październik 50-ta —,— płac., 70-ta —,— płac., listopad-grudzień (50-ta) —,— płac., (70-ta) —.— płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50-ta 51.10 mk. 70-ta 31,50 mk.

Poznań, 29 września. Ceny mąki. Pszenna 28.—, rżana 23,— za 100 kilogr.

Wrocław, 28 września 1888.

Żyto (za 1000 funt.) cicho. wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana — mrk., na wrzesień 149,— żąd., wrzesień-październik 149,— żąd., październik-listopad 149,— ofiar., listopad-grudzień 153,— płc.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 126,00 ofiar., wrzesień-październik 126,— ofiar., październik-listopad 126,50—127 płc.

Olej rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu —— żąd. wrzesień 59,50 żąd., wrzesień-październik 59,00 żąd., październik-listopad 58,00 żąd., listopad-grudzień 58,00 żądano.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., słabiéj, wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypow. —,—, na wrzesień (50-ta) 51,50, (70-ta) 31,90 ofiar., wrzesień-październik 51.30 pł., (70-ta) 31,90 ofiar., listopad-grudzień 51,30 płc.

Cena wypowiedziana za dzień 29 września: żyto 149.-- mrk., pszenica — mrk., owies 126,00 mrk., rzep —.— m., olej rzepiowy 59,50.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsume.) na dzień 28 września (50-ta) 51,50 mrk. (70-ta) 31,90 mrk.

Ceny targowe z dnia 28 września 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towa najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	17	50	17	30	17	00	16	60	16	30	15	80
" żółta	17	40	17	20	16	90	16	50	16	20	15	80
Żyto	15	30	15	10	14	90	14	60	14	40	14	20
Jęczmień	15	40	14	50	14	00	13	40	12	10	11	60
Owies	12	90	12	70	12	60	12	50	12	40	12	30
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	25	40	24	30	23	30
Rzepik zimowy " "	25	00	24	20	23	20

Berlin, 29 września. (Sprawozdanie urzędowe.) **Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 170 do 190 mrk. według jakości;** na miesiąc bieżący —,—, wrzesień-październik płc. 182—180,25—182 na październik-listopad płacono 182—180,25—182, na listopad-grudzień płac. 184,00—182,00—184.25, żądano —,—. Wypowiedziano 50 ton. Cena wypowiedziano 181 00 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 1.2—162 według jakości: na miesiąc bieżący płacono —,—, wrzesień-październik 156,75—155,75—156,75, październik-listopad płacono 156,75–155,75–156,75, listopad-grudz. płac. 156,75—158,25—158,00, na grudzień płac. 158,75–159,75–159,50. Wypow. 800 ton. Cena 156.50.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 133 do 163 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płac. 135—134,75, na październik-listopad pł. 131,75—131,00—131,50, na listopad-grudzień płac. 131,75—131,00—131,50, na grudzień-styczeń płac. —,—. Wypowiedziano —,— ton. Cena —.—.

Okowita opodatkowana. **Za 100 litr. à 100** prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki pł. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —.—, Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodat. obciąż. 50 mrk. podat. konsumc. w miejscu 53,0 52,9, na wrzesień i wszesień-październik płacono 52,5—52,4, na październik-listopad płacono 52,5 do 52,4, na listopad-grudzień pł. 53 3—53;0—53,2, na kwiecień-maj pł. 55,5—55,3—55.5. Wypowiedz. 10,000 litr. Cena 52,4 mrk. — Nieopodatkowana obciąż. 70 m. podat konsumc. w miejscu płacono 33,4, na wrzesień i wrzesień październik płacono 33,2—33,0—33,2, na październik-listopad pł. 33 2 do 33,0—33,2, na listopad-grudzień płacono 33,9 do 33,7—33,8, kwiecie-maj 35,9—35,7—35,8. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,— m.

Kukurudza w miejscu płac. 137—147 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na wrzesień-październik płac. 136,—. Wypowiedziano —— ton. Cena —.— mrk.

Hamburg, 28 września. Okowita słabo, **za** wrzesień-październik 22⅝ żąd., październik-listopad 22⅝ żąd., listopad grudzień 23½ żąd., grudzień-styczeń 23½ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień —,—, za grudzień 63 —, za marzec 61¼, za maj 61½. Usposobienie stałe. Obrót 3000 miechów.

Magdeburg, 28 września. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 18,10. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 17.25. Drugi produkt excl. 75% Rendem, —,—. Usposobienie Stałe. Mielona rafin. z beczką 28,25. Miel. Melis I z beczką 27,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za wrzesień 14,80 płac., 14,85 żąd. październik 13,07½ płac., 13,10 żąd., listopad-grudzień 12,77½ płac., —,— żąd., styczeń-marzec 12,90 płac., 12,92½ żądano. Stałe. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Telegram giełdowy

Berlin, 29 września 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	28	29
Pszenica słabiéj.		
na wrzesień-październik	182 25	181 50
na listopad-grudzień	184 25	83 75
Żyto słabiéj.		
na wrzesień-październik	157 —	156 —
na październik-listopad	157 —	156 —
na listopad-grudzień	158 25	157 25
Olej rzep. osłab.		
na wrzesień październik	57 80	57 50
na kwiecień-maj	55 60	55 50
Okowita słabo.		
eksportowa	33 40	33 30
na wrzesień-październik	33 20	32 90
październik-listopad	33 20	32 90
na kwiecień-maj	35 80	35 60
spożywcza	52 90	52 60
na wrzesień-październik	52 40	52 —
na październik-listopad	51 40	52 —
na kwiecień maj	55 50	55 20
Owies		
na wrzesień-październik	134 75	135 —
Wyp żyta wsp.	800	650
Wyp.-okowity kw.	—,000	—,00
" " " eksportowa	—,—	—,—
" " " spożywcza	10,—	20,—

Kurs z dnia	27	28
Consol. 4%	107 25	107 30
Poznańskie 4% listy zastawne	102 —	101 90
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 60	101 70
Poznańskie listy rentowe	104 80	105 20
Austryackie banknoty	168 50	168 75
Austryacka renta srebrna	68 75	69 —
Rosyjskie banknoty	219 50	219 50
Rosyjskie consol. 1871	97 80	97 80
Rosyjskie listy zastawne	89 40	88 75
Polskie 5% listy zastawne	62 40	62 50
Polskie likwidacyjne listy zast.	55 —	55 40
Węgierskie 4% renta złote	84 50	84 10
Austryackie kredytowe akcye	165 40	166 25
Austryackie francuskie koleje	105 10	108 60
Lombardy	45 50	46 25
Usposobienie stałe.		

Szczecin, 29 września 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	28	29
Pszenica staléj.		
na wrzesień-październik	181 —	183 —
na kwiecień-maj	189 —	19 0—
Żyto stale.		
na wrzesień-październik	153 —	153 50
na kwiecień-maj	158 50	159 50
Olej rzep. niezmiennie.		
na wrzesień-październik	56 50	56 50
na kwiecień-maj	55 50	55 50
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	53 —	52 70
" eksportowa.	33 40	33 —
" na wrzesień eksportowa	32 80	32 30
" na wrzes.-paźdz. eksp.	32 80	32 30
Petroleum		
w miejscu.	13 —	13 —

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J. Komendzińskie go w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dodatek